No. 155 — rocznik IX — 1867. Środa, 10 lipca 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
**Józef Żórawski** w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp: po 2 sgr.

**Cena ogłoszeń (inseratów):**
1 wiersz drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tem.)

**Listy**
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 23 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

**Przedpłata i ogłoszenia**
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (sobi: niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

**Rękopisma**
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

**AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:**
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Płoński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Berlinie: **Rudolf Mosse**, Gr. Friedrichsstrasse 60, **A. Retemeyer.** — W Lipsku **Eugenius Fort. Sachse et Comp., Daube et Comp., Stuhnsche Buchhandlung.** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie, **K. Reymer, A. Gruszczyński**, na Wielkich Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Chełmnie: **Józef Chociszewski**; w Gąsawie: **W. Radziejewski**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jarocinie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Olemierski**; w Koźminie: **H. Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kaliski**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski**; w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Mur. Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Niemieckiém Ostrowie: **J. Priebatsch**; **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrówcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **R. A. Langiewicz**; we Wronkach: **Rakowicz**; we Wrześni: **L. Winżewski, B. Nowakowski.**

## POZNAŃ, 9 lipca.

Dzień dzisiejszy równie jest skąpy w wiadomości polityczne jak wczorajszy. Z wszystkich dzienników, jakie otrzymaliśmy, niepodobna nam nic ciekawego wycisnąć. Opisy świetnego przyjęcia króla Wilhelma jako nowego władzcy w nassawskiém miasteczku kąpielowém Ems; rozmaite uwagi nad wypadkami w Meksyku i kombinacye nad projektowanym francusko-austryackim aliansem; wreszcie doniesienia o przejażdżkach rozmaitych monarchów europejskich i przygotowujących się w Anglii na cześć sułtana uroczystościach — otóż i cały zasób politycznéj strawy, którą nam gazety i telegramy podają. — O zmianie gabinetu tuileryjskiego znów przycichły pogłoski, choć opozycya w ciele prawodawczém, zwarta w groźny szyk bojowy, sposobi się do ataku na pana Rouher i jego kolegów. Natomiast krąży wieść po Paryżu, że cesarz Napoleon zamierza osobiście wyrazić swe współczucie Franciszkowi Józefowi i w tym celu pragnie kilkodniową zrobić wycieczkę do Austryi. Wieść ta jednakże tém mniéj zdaje nam się prawdopodobną, że cesarz jak się zdaje odprowadzi w czwartek sułtana do Anglii, dokąd go królowa Wiktorya zaprosiła, dodając uprzejme życzenie, aby i cesarzowa zechciała dni kilka przepędzić w Osborne. Tymczasem królowa Augusta dziś już ma przybyć w najściślejszém incognito do Paryża, by zwiedzić wystawę a przy téj sposobności poznać cesarzową Eugenią, która dotąd napróżno oczekiwała odwiedzin obu monarchiń Północy. Zgrzybiały król Ludwik I, starzec 81 letni, także się w tych dniach wybiera do stolicy nad Sekwaną, dokąd wnuk jego, obecnie panujący król bawarski przybycie swe wciąż ociąga. Skorszymi w téj mierze okazują się królowie wyrtembergski i szwedzki, których bliski przyjazd do Paryża stanowczo zapowiedziany. Później przybędzie królewska para portugalska na dwór tuileryjski, ukoronują zaś zjazd tegoroczni monarchów w Paryżu odwiedziny cesarza Franciszka Józefa, a prawdopodobnie i króla Wiktora Emanuela. Ostatnia ta wizyta, jakkolwiek nie przyszła jeszcze do skutku, wywołuje w prasie pruskiéj już dziś niemałe złośliwych uwag, ukrywających się pod formą przyjacielskich przestróg. Jeżeli przecież dzienniki pruskie przestrzegają Austryą przed rzekomém niebezpieczeństwem przymierza z Francyą, najpoważniejsze organy prasy wiedeńskiéj nie przestają z równą gorliwością wytykać rzeczywistego i namacalnego niebezpieczeństwa, grożącego rakuzkiemu państwu i południowym Niemcom ze strony ściśle związanych z sobą Prus i Moskwy, którym od Wschodu rumuński książę pomocną podaje rękę. Ciekawy w téj mierze jest artykuł N. fr. Presse, o którym wczoraj wspomnieliśmy na tém miejscu, a który dziś w przekładzie pod właściwą podajemy rubryką.

Rozprawy nad kwestyą sprzedaży dóbr kościelnych w parlamencie włoskim nadspodziewanie szybkim i pomyślnym dla rządu postępują krokiem. W skutek tego miało się już zgłosić kilka domów bankierskich, między innymi Erlanger i Rothschild celem udzielenia pożyczki rządowi włoskiemu na podstawie najnowszych uchwał sejmowych. — Z Rzymu poczynają rozjeżdżać się zgromadzeni tamże książęta kościoła. Arcybiskup gnieźnieński i poznański hr. Ledóchowski już onegdaj powrócił na swą stolicę do Poznania.

Jak się dowiaduje Gazeta Narodowa, dano ze strony rządowéj uroczyste zapewnienie delegacyi galicyjskiéj w reichsracie, iż nominacya p Komersa prezesem najwyższego sądu we Lwowie jest tylko przejściową, zanim dlań inna posada nie opróżni się w Wiedniu. „P. Komers — tak pisze wspomniony dziennik — życzył sobie téj nominacyi, gdyż z całéj Rady państwa tylko jedni Polacy zbliżali się z zaufaniem do niego jako ministra, nie robiąc mu żadnéj opozycyi osobistéj, jak to czynili wszyscy niemieccy posłowie. Oby tylko objąwszy tę posadę nie popadł w dawniejszy swój błędny system, praktykowany w Krakowie, obsadzania posad sędziowskich w naszym kraju obcokrajowcami! Może doświadczenie, które jako minister zrobił, wyleczy go z tego błędnego systemu.“

Przyjęcie jednogłośne przez sejm duński na dniu 6 bm. adresu do tronu, w którym jak wiadomo bardzo gwałtowne są w sprawie północnego Szlezwigu przeciw Prusom wycieczki, mocno rozdrażniło ministeryalne sfery berlińskie. Nordd. Allg. Ztg przytacza z tego powodu artykuł rosyjskiego Norda, który stanowczo potępia przesadzone, jak mieni, żądania narodowego stronnictwa duńskiego i przestrzega gabinet kopenhagski, by ulegając mu zbytnio, nie narażał egzystencyi całego państwa na zgubę.

Mianowanie jenerała Ramsaya adjunktem namiestnika hr. Berga, zdaje się być zapowiedzią bliskiego ustąpienia z téj posady zwycięzkiego pogromcy powstania z roku 1863. Porówno z usunięciem feldmarszałka Berga zniesiony zapewne też będzie urząd namiestnika w Królestwie Polskiém, który dziś pozbawiony jest wszelkiego niemal znaczenia.

---

Dowiadujemy się, że zebrani wczoraj w Poznaniu członkowie koła poselskiego polskiego w liczbie 19 oświadczyli się jednogłośnie za koniecznością udziału ludności polskiéj w zbliżających się wyborach posłów do pierwszego zwyczajnego sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj. W tym celu utworzono „przedwstępny“ komitet wyborczy centralny, składający się z pp. J. Pilaskiego, A. Radońskiego i W. Wierzbińskiego. Zadaniem tego komitetu przedwstępnego jest zawezwać niezwłocznie powiaty do zawiązania komitetów wyborczych miejscowych i do wysłania mężów zaufania do Poznania, którzy ostateczny komitet wyborczy centralny wybiorą i spis kandydatów na krzesła poselskie ułożą.

---

## Obecna chwila.

Obecna chwila wskazuje, mimo wszelkich oczekiwań i prognostyków przeciwnych, pokojowe oblicze. Niewiadomo wprawdzie, jak długo podobny charakter zachowa; co więcéj, zdaje się nawet, o ile można wnosić z zawikłań, mnożących się z każdym dniem na Wschodzie, że burza, którą się na wiosnę roku bieżącego udało tak szczęśliwie zażegnać Europie, wybuchnie nad nią niezbyt długo z podwojoną gwałtownością i że natenczas wystąpią na widownią interesa i przymierza, jakieśmy w kombinacyach naszych dawniejszych zakreślać sobie pozwalali.... Cokolwiek jednakże nastąpić może i cokolwiek przewidujemy choćby w niezbyt odległéj przyszłości, nie zmienia charakteru obecnéj chwili. Jestto chwila niepamiętnéj od dawnych czasów stagnacyi politycznéj, istna cisza morska wśród naszéj przyzwyczajonéj do nieustannych wstrząśnień epoki. Z takich międzyaktów spokoju i ciszy, tém bardziéj, że nie zapowiadają zbyt długiéj trwałości, należy korzystać, a jeżeli komu, to nam, którzy mamy przed sobą trudne i mozolne dzieło naprawy klęsk, zrządzonych wypadkami r. 1863 i 64, — zadanie odbudowania podstawy naszéj narodowéj nie mniéj w sferze duchowéj, jak materyalnéj, wreszcie pełne cierni i głogów, ale i zaszczytu dzieło obrony zagrożonego z tylu stron bytu narodowego. Słowem, nastała u nas nareszcie odpowiedniejsza niż kiedykolwiek chwila podjęcia tego, co się nazywa pracą i pracą organiczną, a co w skutek wypadków roku 1863 i 64 doznało tak bolesnéj przerwy. Jeżeli zaś gdziekolwiek, z wszystkich części dawnéj Polski, jest z jednéj strony natarczywym obowiązkiem prace owe podjąć, z drugiéj w skuteczny i przyszłość rokujący sposób takowe rozwijać, to niewątpliwie w Poznańskiém i w Prusach Zachodnich. Nasamprzód, co się tyczy wewnętrznych warunków możności podjęcia owych prac, panuje odpowiednie i konieczne dla ich powodzenia usposobienie w naszéj społeczności. Jak już powiedzieliśmy w jednym z dawniejszych artykułów naszych, który niestety nie doszedł większéj części czytelników naszych, — nie ma już dzisiaj tak zwanych „czerwonych,“ coby chcieli i mogli, jak w roku 1863, popsuć harmonią regularnie, troskliwie i systematycznie przędzonéj tkanki prac organicznych. Puls społeczności naszéj bije normalnie, a wstręt panujący ogólnie do wszelkich gwałtownych wstrząśnień, do wszelkich ruchów i spisków, jest najlepszą rękojmią, że prace organiczne, byle podjęte rzeczywiście i szczerze przez tych, co o nich tyle prawili, gdy nie była po temu pora, a którzy się dzisiaj, gdy się przedstawiają pożądane widoki, do nich nie szczególnie kwapią, znalazłyby powodzenie a sprowadziły dla przyszłości narodowéj zbawienne skutki. Prócz tego stwierdzamy drugi jeszcze warunek podjęcia dzisiaj właśnie podobnych prac, warunek niezbędny wszelkiéj, jakiéjbądź robocie publicznéj. Jest nim dobrobyt materyalny, nie taki może, jakby go sobie każdy z naszéj społeczności życzył, ale o wiele lepszy w porównaniu z latami poprzedniemi a nadewszystko dający możność i nakładający obowiązek poświęcenia drobnéj cząstki mienia osobistego i prywatnego na ołtarzu dobra publicznego. Postępując daléj w naszéj lustracyi warunków podjęcia tak nazwanych prac organicznych, spotykamy między niemi bardzo ważny i esencyonalny, prawodawstwa, mającego u nas walor w sprawach publicznych. Prawodawstwo to dość liberalne, jak już także zauważyliśmy dawniéj, przedstawia możność i sposobność bardzo szerokiego zużytkowania bez najmniejszego niebezpieczeństwa a nawet przykrości dla osób, które na podstawie jego prace podobne rozpocząć i prowadzić zechcą. Czy korzystanie z prawa w interesie narodowości naszéj będzie się podobało, jest rzeczą, którą z rezygnacyą przyjąć winniśmy, zwłaszcza, że tyle pewna, iż gdybyśmy chcieli działanie nasze ograniczać tylko na tém, co się pewnym sferom podoba, winnibyśmy się skazać na zupełne w objawach i dążeniach życia publicznego milczenie. Są przecież obowiązki wyższe nad wygodę, a kto jak my, nie wsiąknął i nie utonął w całości plemienia innego, lecz zachowuje i pragnie utrzymać właściwości istnienia narodowego, nie może się pod zagrożeniem prędszéj czy późniejszéj zagłady oddawać owemu indyjskiemu prawie kwietyzmowi, jaki w obecnéj chwili zalegać poczyna niwy nasze. Obowiązek zaś podjęcia i prowadzenia prac o jakich mowa, spadałby przedewszystkiém na warstwę spółeczeńską, która dotąd najmniéj może do nich się brała; na ludzi niezależnych majątkowo, nie związanych żadnemi stósunkami i względami, narażającemi ich egzystencyą. Zastęp inteligencyi miejskiéj, przodującéj zwykle dotąd we wszystkich próbach i zaczątkach prac podobnego rodzaju, jest nasamprzód liczebnie zbyt małym u nas, nadto przykutym zatrudnieniami i stanowiskiem do miejsca, wreszcie zbyt zależnym od rządu, aby dzieło prac organicznych módz podjąć w rozciągły i odpowiedni wymaganiom sposób. Potrzeba tedy skutecznéj i energicznéj interwencyi ludzi niezależnych stanowiskiem i majątkiem, których czynność ostatniemi czasy na owém zbawiennem i wołającém szybkiéj uprawy polu mniéj przecież okazywała się skrzętną i widoczną. Co się zaś tyczy warunków zewnętrznych, wzywających do czynności i do podjęcia prac organicznych, wystarczy zapewnie pierwszy rzut oka na obecne położenie rzeczy, aby nas przekonać o potrzebie wyrwania się nareszcie ze stanu letargowego kwietyzmu, jeżli się nie mamy pożegnać z wszelką myślą przyszłości. Dość spojrzeć na to co się dzieje, dość przypomnieć sobie owe znane usiłowania tak stanowczo niedwuznacznego charakteru, aby przyjść do przekonania, iż, jeżeli kiedykolwiek, to dzisiaj nastąpiły okoliczności, wzywające nas do jak energiczniejszéj zabiegłości i czynności w obronie tego, co jeszcze zabiegłością i czynnością ocalić można. Spieszmy więc i przystępujmy co prędzéj do owych prac, zamiast marnować nasze środki i zasoby tak materyalne, jak moralne na ekscentryczności kierunku wręcz przeciwnego, jaki nami rządził przed czterema czy pięcioma laty. Jeżeli ówczesne demonstracye i czerwienizm wiodły do zgubnych następstw, to dzisiejszy kwietyzm, na którego niewdzięcznym gruncie wyrastają jako szkodliwe chwasty pomysły organizowania instytucyi wyłącznie rozrywce tylko poświęconych lub wysyłania pieniędzy z kraju za granicę w celach narodowi obcych, — grozi w rezultatach szkodliwszemi może jeszcze skutkami. Zwracając zaś ogólne nasze spostrzeżenia i prawdy ku bezpośredniemu, praktycznemu zastósowaniu, a uważając daléj, że wszelka odwłoka w ścisłém sformułowaniu programu prac organicznych pociąga za sobą tylko rozstrzelenie wszelkich tego rodzaju usiłowań w różne strony bez prawdziwego pożytku dla sprawy publicznéj, podnosimy podobnie, jak w pierwszym naszém w téj materyi przemówieniu, głos nasz za trzema przedewszystkiém rzeczami, za czytelniami ludowemi, za utworzeniem banków rólniczych dla właścicieli małych posiadłości, wreszcie za usystematyzowaniem sprawy naszych wyborów. Są to według nas wszystko zadania dnia dzisiejszego, przedmioty i potrzeby bieżącego naszego życia, prace równie widocznéj konieczności i użyteczności, jak nie sięgające w mętne jakieś i odległe horyzonty, a nadto oparte bezpiecznie na podstawach istniejącego u nas prawa publicznego. Banki rólnicze utrwalą zagrożony materyalny byt naszych włościan, bez których całe istnienie nasze narodowe tutaj staje się czczą illuzyą. Czytelnie ludowe ukształcą i zabezpieczą moralnie włościanina naszego na podstawie narodowéj a udaremnią wszelkie, z jakiéjbądź strony pochodzące usiłowania, wymierzone ku zachwianiu jego narodowych uczuć. Dla tego też to podjęło pismo nasze i przypomina publiczności polskiéj tylokrotnie a z takim przyciskiem obowiązek zakładania i podtrzymywania tego rodzaju czytelni. Usystematyzowanie wreszcie spraw naszych wyborczych uważamy za rzecz tém konieczniejszą, że, jak doświadczenie obecne uczy, instynkt publiczny odzywa się regularnie za udziałem ludności naszéj w każdych wyborach,

---

## Wspomnienia moje

przez

***Andrzeja Edwarda Koźmiana.***

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153 i 154.)

### Rozdział XV.

Ucieczka Lubowidzkiego — Manifest. — Zwołanie sejmu. — Dzienniki. — Wydział dyplomatyczny. — Ultrarewolucya. Powrót Jezierskiego. — Złożenie dyktatury.

Kiedy dyktator, oczekując wiadomości z Petersburga, nie ogłaszał dotąd dalszych zamiarów swoich, niecierpliwość i pewien rodzaj obawy ogarnęły umysły, dawały się jednakowoż spostrzegać rozmaite zdań odcienia. I tak jedni, i tych mała liczba była, pragnęli jedynie, acz otwarcie tego nie wyjawiali życzenia, wyjścia z rewolucyi, ukończenia jéj chociażby kosztem całéj polskiéj przyszłości. Ci radami swojemi starali się otoczyć dyktatora, inni, a w ich liczbie był książę Czartoryski, aczkolwiek uważali rewolucyą za niewczesną i codzień przekonywali się, że oddana w ręce jéj sprawców krajby zgubiła, nie pochwalali jednak wszystkich Chłopickiego czynności, ale ufali jego charakterowi, lecz nie tak silną wiarą jak on w układy przejęci byli, pragnęli więc je przywieść do skutku jedynie pod pewnemi warunkami, zapewniającemi dalszy byt Polski, ufali oni pomocy mocarstw zagranicznych, chcieli, ażeby rewolucya prędszym lub wolniejszym postępowała krokiem w miarę rozwijających się sprzyjających lub przeciwnych jéj europejskich wypadków. Wkrótce stronnictwo to arystokratyczném nazwane zostało, a co było w niém najczystszym patryotyzmem za oziębłość wzięto, co było rozwagą niedołężnością i lękliwością nazwano. Trzecie stronnictwo od drugiego nie wiele w zdaniach różniło się, lecz chciwe oklasków i popularności, gotowe zawsze w części przekonanie swoje despotyzmowi i opinii publicznéj poświęcić, było to stronnictwo Kaliszanów. Ostatni nakoniec byli ci, o których tyle razy już wspominałem, byli to sprawcy rewolucyi i klubiści. Jedni z tych już w téj chwili dokonać chcieli rewolucyi narodowéj, bo już dojrzewać zaczął w nich zamiar rozpoczęcia rewolucyi towarzyskiéj, drudzy, pragnąc tylko urzędów lub słynności, najkrótszą do niéj puścili się drogą, drogą szaleństwa i nieumiarkowanego zapału, okrytego pozorami patryotyzmu. Ci pierwsi, przerażeni odkrywającemi się zamiarami Chłopickiego, lękając się, ażeby rewolucya wkrótce ukończoną nie została, popchnąć naród usiłowali do zerwania wszelkich związków z cesarzem, do zapalenia wojny i do powierzenia losów kraju trafowi, tak jak oni swój jemu powierzyli. Gdy dzienniki coraz więcéj wpływu na opinią powszechną wywierać zaczęły, klubiści, należący dotąd do redakcyi Kuryera Polskiego a nie mogący się nigdy w zdaniach zgodzić z Wincentym Niemojowskim, odłączyli się od niego i postanowili zająć się osobnym dziennikiem. Bądź że się już czuli dość silnymi do wyjawienia swoich demagogicznych szkodliwych zasad i do wyznania swoich szkodliwych zamiarów, bądź że bojaźnią układów przymuszeni zostali do chwycenia się wszystkich środków, zdolnych im przeszkodzić, od dnia 5 stycznia wydawać zaczęli dziennik pod nazwiskiem Nowa Polska. W nim to po raz pierwszy niepomięszanie z imionami znanemi i powszechnie szanowanemi ukazały się imiona nowe, którym przewodniczyło imię Lelewela. Numer pierwszy obejmował spowiedź literacką i polityczną redaktorów Nowéj Polski; oświadczyli w niéj, iż chcą Polski całéj, niepodległéj, uwolnionéj od panowania potomków Katarzyny i urządzonéj stósownie do ducha i czasu, słowem, że chcą nowego politycznego bytu, równie jak żądają nowéj literatury. Ten artykuł, z talentem napisany podobno przez Mochnackiego, wróżył najprzód opozycyą przeciw zamiarom dyktatora a późniéj dążność przesadzonego liberalizmu. Imiona osób, umieszczonych między redaktorami, a z których kilka już się poznać dały, zapowiadały dążenie niebezpieczne równie dla zewnętrznych stósunków jak wewnętrznego porządku kraju. Gdy tak się tworzyły stronnictwa, dyktatorowi przeciwne, niezręczność jego i jego radzców przyczyniała się do wzmocnienia głosu niechęci przeciw rządowi, coraz silniéj odzywającemu się. Mateusz Lubowidzki, były wiceprezydent i jeden z naczelników tajnéj policyi, otrzymawszy w dniu 29 listopada ran kilkanaście w przedpokoju W. księcia, zostawał w lazarecie ujazdowskim. Za pomocą dwóch Łubieńskich, zastępcy ministra spraw wewnętrznych i dyrektora banku, tudzież za poprzednio uzyskaném pozwoleniem od jenerała Wojczyńskiego, gubernatora miasta, przeniósł go do swego mieszkania brat jego Józef Lubowidzki, wiceprezes banku, w sam dzień Nowego Roku. Nazajutrz Mateusz Lubowidzki umknął z Warszawy. Skoro o ucieczce jego wieść gruchnęła, objawiło się tak wielkie wzburzenie umysłów, iż dyktator widział się zmuszonym do wydania rozkazu aresztowania prezesa banku.

Od czasu rewolucyi z 1794 roku utrzymuje się między mieszkańcami Warszawy pewien rodzaj tradycyi zdrady i wieszania. Polska, rozszarpana przez przedajność panów, stała się podejrzliwą i nienawiść dla wyższych w niższych klasach przechodzi z ojców na dzieci, ztąd błąd lub pozór przewinienia bierze skwapliwie publiczność za zdradę; zdradę tak chce karać jak ją gmin w r. 1794 karał. Widowisko szubienic stało się przyjemném dla ludności warszawskiéj; cieszyła się ona nadzieją, że przynajmniéj szpiegów na nich ujrzy, a zatém Lubowidzkiemu, którego każdy mieszkaniec stolicy znał i nienawidził, przeznaczała pierwsze miejsce na téj scenie teatru rewolucyjnego. Codzień słyszyć się dawały groźby, szerzyło się nieukontentowanie, gdy dekret dyktatora niejako zabezpieczał od kary tych donosicieli, którzy tylko szpiegostwa stali się winni. Codzień rozchodziły się wieści o gotującéj się ultrarewolucyi; — przy pierwszém gwałtownem wzburzeniu umysłów Lubowidzki pierwszy byłby padł ofiarą zemsty ludu. Tomasz i Henryk Łubieńscy umyślili nierozważnie ochronić go od grożącéj zguby. Dyktator zezwolił na ułatwienie ucieczki Lubowidzkiemu, nie chcąc go karać, a nie mogąc go od sądu uwolnić. Za

że owe wybory, jeżli nie więcéj, reprezentują na zewnątrz fizyonomią społeczności naszéj, a że dla tego organizacya, zajmująca się kierownictwem a mianowicie pouczaniem ludu co do ważności i znaczenia wyborów, jest coraz widoczniejszą i natarczywszą potrzebą. Praktyka i taktyka wyborów naszych powinna tak dalece przejść w krew i żyły naszéj społeczności, aby każdy Polak-wyborca i bez owego kłopotliwego i ciężkiego aparatu, noszącego nazwę agitacyi wyborczéj, wiedział z góry co ma czynić, na kogo, gdzie i kiedy głos swój oddawać. Aby jednakże pożądany ten rezultat osięgnąć, trzeba naturalnie ciągłéj i systematycznéj pracy nad ludem a nietylko w gorącéj chwili samychże wyborów, lecz i po za nią; cierpliwego i sumiennego pouczania, które zastąpi w stanowczych razach wszelką potrzebę gorączkowych mów i wystąpień przedwyborczych. Jestto sprawa, którąby się bardzo łatwo z instytucyą czytelni ludowych połączyć dała, a w któréjredakcya Przyjaciela Ludu przez ogłoszenie swéj Nauki o wyborach tak piękną i użyteczną dała już inicyatywę.

### Wiadomości urzędowe.

NPan raczył przewodniczącemu król. dyrekcyi kolei wschodniéj, radzcy rejencyjnemu Mutius w Bydgoszczy i prowincyalnemu rentmistrzowi przy banku rentowym w Poznaniu Winkler przy opuszczeniu służby nadać tytuł tajnych radzców rejencyjnych.

## Korespondencye Dziennika Pozn.

**Z Litwy**, 28 czerwca.

††† Choć miłościwy pan nasz i car już odjechał, piękne dni jednak na Litwie nie minęły, nasi działacze dotąd święcą wesele zwycięztwa. Radość ich bezgraniczna. Obawiali się, by car nie poczynił dla nas jakich ustępstw, daremna była obawa, któréj my ponętom wcale nie poddawaliśmy się. Car wszystko zatwierdził, pochwalił wszystko, co tylko tu praktykuje się. Pisałem wam już, iż przygotowania na przyjazd cara były olbrzymie, starano się zatrzeć najmniejszy ślad naszéj narodowości i ubrać Litwę po moskiewsku i biedna niewolnica na powitanie swego pana wystąpiła od stóp do głów w tym wstrętnym i nienaturalnym dla siebie stroju. Wszędzie barwy moskiewskie, a w Wilnie na samym wstępie do miasta dekoracya wyobrażająca izbę moskiewską, ze wszystkiemi jéj właściwemi ornamentami. Przyjazd cara nastąpił o godzinie 11 minut 20 w dniu 23 czerwca w nocy. Na dworcu kolei żelaznéj oczekiwała cała czynownicza i żołdacka Moskwa i spędzony tłum ze wszech stron, przeważną część którego składali żydzi. Piorunujące hura powitało wysiadającego cara z wagonu. Toż samo hura, powtarzało się przez całą drogę przejazdu carskiego, a mianowicie przez Ostrą bramę, ulicę Niemiecką, aż do dworca, gdzie pomimo późnéj pory, tłum ciekawych i spędzonych licznie był zebrany.

Pojazd carski otaczała straż z samych oficerów złożona. Ognie bengalskie paliły się bezustannie, a świetna iluminacya, surowo nakazana przez policyą, jaśniała wspaniale. Chorągwie moskiewskie powiewały ze wszystkich okien. Pomiędzy domami prywatnemi najpyszniéj był dekorowany i iluminowany, dom hr. Platerów, o gmachach rządowych nie ma co mówić, literalnie płonęły w różnokolorowych ogniach. W obec tego oceanu światła na tle jego, tém wydatniéj rysowały się smutne i znękane fizyonomie mieszkańców Wilna, tylko Moskwa i garstka żydowskiego motłochu szalała radością. Zgoła Wilno, na rozkaz i komendę rządzących działaczy, wprawiło najcudowniejszą maskaradę, która cara zadowolnić musiała. Maskarada ta ciągnęła się prawie do godziny trzeciéj, car po kilkakroć wychodził na balkon i kłaniał się zgromadzonéj tłuszczy. Na drugi dzień od samego rana przyjmował deputacyą włościan, spędzoną i przedstawioną mu przez mirowych pośredników. Deputacya ta składała się z kilkuset włościan, po większéj części z wileńskiego powiatu. Przeważną część téj deputacyi stanowili włościanie, nie dawno zmuszeni do przejścia na prawosławie. Moskale zawsze jednakowo postępują: z uciskiem i gwałtem łączyć muszą nieohybnie i obrazę. I tu nie poprzestali na zmuszeniu nieszczęśliwych do przyjęcia prawosławia, przywlekli ich jeszcze do stóp cara, aby mu za ucisk dziękować i twarz do uśmiechu skręcać. Ustawiono ich wpółkole, car powitał ich zwyczajnym rytuałem, tj, rad jestem z widzenia was. Następnie pytał się ich: czy są pomiędzy nimi tacy, którzy świeżo przyjęli prawosławie, a na twierdzącą odpowiedź tak przemówił: „Bardzo rad, że was widzę prawosławnymi. Przekonany jestem, żeście szczerze i z przekonania przeszli do starożytnéj wiary kraju. Wiedźcie, że kto raz przyjął prawosławie, temu nie pozwolę i niedopuszczę powrotu na łono katolicyzmu; wiedźcie o tém, i powiedźcie odemnie o tém wszystkim. Czy słyszycie? Powtarzam: rad jestem widzieć was prawosławnymi.“ Grobowe milczenie, które tylko pojedyńcze krzyki mirowych pośredników przerywały, było odpowiedzią na tę radość łaskawego monarchy. Mowa ta nie potrzebuje żadnych komentarzy, jest ona wymownym dowodem owéj sławionéj tolerancyi moskiewskiéj i owéj dobroci i sprawiedliwości cara, który ludowi mordowanemu i katowanemu śmie mówić o jego szczerości i przekonaniu i zarazem sam przeczyć swym słowom, bo ludzie, którzy dobrowolnie i z przekonania przeszli na prawosławie, podejrzywa o chęć powrócenia na łono katolicyzmu i z góry grozi im swym gniewem. Mowa ta oburzyła nawet Moskali, którzy jawnie powtarzają, iż car odpustił głuposti sriezałsia. Następnie przyjmował mirowych pośredników i dziękował im za ich działalność tj. za zrabowanie majątków naszych i za zmuszenie do dobrowolnego przejścia na prawosławie tylu tysięcy nieszczęśliwych rodzin. Słowem, na każdym kroku starał się uwydatnić, iż wszystko, co się tu dzieje, jest najzupełniéj zgodne z jego wolą. Resztę dwudniowego czasu poświęcił, zwyczajem carów moskiewskich, na przegląd wojska, zwiedzanie zrabowanych kościołów, zamienionych na cerkwie, zwiedzanie muzeum i bibliotek itp. czysto moskiewskich zakładów. Odwiedził także sławnego renegata Josifa Siemaszkę, który dręczony wyrzutami sumienia i cierpieniami fizycznemi umrzeć nie może. Chwilę także zatrzymał się przed katedrą naszą, gdzie duchowieństwo nasze oczekiwało go, lecz do kościoła niezaszedł, tylko z surową twarzą, wysłuchawszy powitania i niekiwnąwszy nawet głową, ruszył daléj. W poniedziałek był wystawny obiad, na który zaproszono całą Moskwę. Z Polaków był tylko jedyny hrabia Tyszkiewicz, który zaproszenie swe zawdzięcza wielkiemu przywiązaniu do Moskwy. Po urządzonym obiedzie i wydaleniu rzeszy moskiewskiéj, car zatrzymał tylko kilku zaufanych i w gronie ich bawił się wesoło do późnéj nocy. Mówią, iż podczas téj zabawy, w któréj miały udział i niektóre damy moskiewskie, skonsumowano wódek francuzkich i szampana moc wielką. We wtorek o godzinie siódméj popołudniu, eskortowany znów przez oficerów, w pośród okrzyków ukochanego ludu, wyruszył w dalszą drogę. Polacy podczas całego pobytu najzupełniéj zdala się trzymali i inaczéj być nie mogło, boć to odwiecznie kraj moskiewski, w którym jak Moskale zapewniają, nie ma Polaków. Żeby jednak cara przekonali, nie sądzimy; humor mu nie dopisywał, widocznie nie czuł się mi na swym gruncie, widma gwałtów, mordów, rabunków i ucisku, musiały mu wciąż majaczyć przed oczyma i zatruwać każdą chwilę radości. Z sławnéj amnestyi wierzbołowskiéj nikt dotąd nie korzystał, z więźniów ani jeden wypuszczonym nie został, owszém śledztwa po dawnemu prowadzą się i wciąż dawne rzeczy jeszcze odgrzebują. Obecnie poruszają sprawę gorodniczego z Oszmiany, który jeszcze w r. 1862 umarł; starają się dowieść, iż otrutym został, a w śledztwo, z tego tytułu prowadzone, jak największą liczbę osób zaplątać.

Jakie skutki dobrowolne przejście na prawosławie w ludności wiejskiéj wywołuje, posłużyć wam może za dowód fakt następujący: Przed kilku tygodniami powrócił z lasu niejaki Wasilewski Jan z świenciańskiego powiatu, lat 30 liczący, cały ogniem spalony. Opowiadał, iż za grzech porzucenia swéj religii chciał się spalić i dla tego przygotował stós, wszedł na niego i podpalił. wszakże dwaj aniołowie wyciągnęli go z tego ognia i kazali mu iść do domu i tam oczyszczonemu już z grzechu umrzeć. I rzeczywiście ta chora dusza po kilku dniach okropnych cierpień fizycznych opuściła spaloną skorupę. Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie. Moskale zakazują fakt ten rozgłaszać.

Wywłaszczenie nas z majątków, to zawsze najważniejszy przedmiot troski moskiewskiéj; projekta w tym względzie sypią się jak z rękawa, a Moskale o podział łupów i zdobyczy walczą pomiędzy sobą zacięcie. Dziś wszakże przychodzą do przekonania, iż niedość zrabować majątki i sobie przywłaszczyć. Aby kraj ten podbić moralnie, trzeba go zdobyć cywilizacyą. Dla tego radzą rządowi zaprowadzenie dum ziemskich, sądów przysięgłych, reformy szkół itp. rzeczy. Cała kwestya, zkąd wziąść odpowiednich ludzi; bo na to wszyscy się zgadzają, iż dotychczasowi działacze nie wiele dla moskwicyzmu zdziałali, owszem nawet ludność moskiewską przeciwko sobie obruszyli. Zaprawdę, zaczarowany kraj — ta Litwa; uciskają ją, gniotą, prześladują, a przecież ducha jéj, tego ziarna bożego, przytłumić nie są w stanie. Nie, zagadnienia społeczne pięścią rozwiązać się nie dadzą, tylko przewaga światła i wolności zwycięztwo zapewnić może. Bagnet tylko do pewnego czasu jest dobrém, choć arcy kosztownem narzędziem. Moskale się zżymają, niecierpliwią tysiączne wzrzuty swym czynownikom czynią, iż nas na Moskali przefabrykować nie mogą — my siedzimy spokojnie, cicho wyczekując z nadzieją i wiarą lepszéj przyszłości, a czynownicy tymczasem po dawnemu rządzą i bez litości nas obdzierają. Adresa podpisujemy i nad zamachem, wedle podpowiadanéj nam formuły, ubolewamy.

Od r. 1866 w gubernii wileńskiéj i grodzieńskiéj majątków z rąk Polaków wyszło razem 48, a że przed tym czasem Moskale posiadali w obydwóch guberniach ośmdziesiąt pięć, teraz więc mamy już w tych dwóch guberniach pomiędzy sobą obywateli Moskali stu trzydziestu trzech, a raczéj tyle majątków w ręku Moskali. Bliższe szczegóły do następnéj korespondencyi odkładam.

**Wiedeń**, 7 lipca.

X.X. Jedném z ważnych bardzo zasadniczych, konstytucyjnych praw, jest niezawodnie prawo o odpowiedzialności ministrów. Ma ono stawiać zaporę nadużyciom władzy wykonawczéj, dając zarazem rękojmią, że ustawa konstytucyjna przez władzę gwałconą być nie może. Takie przynajmniéj znaczenie nowoczesne konstytucyjne pojęcia przywięzują do tego prawa — a wszędzie obok głównéj ustawy, starają się je wpisać do konstytucyjnéj księgi państwowéj. Praw o odpowiedzialności ministrów, mamy dość znanych na świecie. Nadużycia jednak władz wykonawczych, lub nawet gwałcenia ustaw konstytucyjnych zdarzają się mimo tego dość często. Procesów zaś obok takich praw wytoczonych ministrom, nie tak wiele naliczy, a tém mniéj jeszcze ukaranych ministrów. Czyliż temu winna niedokładność praw? bynajmniéj. Bo i najlepsze pisane prawa przez ludzi tylko wykonane być mogą, a ułomność ludzka jest wielka tak między rządzącymi jako i rządzonymi porówno. Prawo więc samo nie osłoni jeszcze konstytucyi państwa od nadużyć lub pogwałceń rządowych — jak znowu samo prawo niezamknie lub ukarze występnego ministra, jeżeli spółeczeństwo, które je napisało nie ma dość w sobie siły moralnéj, aby prawo takie zastósować i wykonać zdołało. Prawo więc o odpowiedzialności ministrów można bardzo pięknie, a nawet ostro ułożyć, ale wykonać je, wszędzie jest trudno — a tém trudniéj podobno w Austryi. Jednakowoż, że i tutaj bez takiego prawa obejść się nie można, rząd je zatém przedłożył Radzie państwa, jako mające obowiązywać względem krajów koronnych, zastąpionych przez Reichsrath. Wniosek ten rządowy przeszedł do konstytucyjnego wydziału, który przekazał go znowu do referatu podkomitetowi a obrobienia Waserowi, posłowi styryjskiemu. Praca skończona przeszła już przez obrady wydziału, a w środę 10 bm. zapewne ukaże się i na dziennym izby porządku. Jako więc o ważnem, bo zasadniczém prawie, pozwolę sobie o niém naprzód trochę obszerniéj pomówić, bo jest ono dostatecznym probierzem, jak dalece nasi konstytucyjni politycy są trwożliwymi i względem rządu podejrzliwymi, skoro na ostro starali się wyszlifować swój wniosek.

Wniosek p. Wasera składał się początkowo z 28 paragrafów — w wydziale dodano jeden początkowy paragraf. W ogóle więc obejmuje 29 paragrafów.

Wniosek, jaki rząd izbie przedłożył, mieści w sobie 15 paragrafów. W paragrafie 1 mówi o odpowiedzialności ministrów przed panującym i przed radą państwa. W paragrafie 2 stanowi, iż oprócz orzeczeń ogólnego prawa karnego minister za nadwerężenie konstytucyi według obecnego prawa oskarżony i karany być może. W paragrafie 3 nadaje wyłącznie izbie niższéj prawo oskarżenia. W paragrafie 4 postanawia termin oskarżenia i takowy ścieśnia do następnéj tylko sesyi Rady państwa, w któréj nadwerężenie konstytucyi stało się widoczne — zaś w sprawach budżetowych do sesyi, w któréj rachunki mają być załatwione. W paragrafie 5 stanowi, iż dwie trzecie części głosów potrzeba do uchwały oskarżenia. W paragrafie 6 chce zawieszenia w czynnościach urzędowych ministra, po zapadłéj uchwale oskarżenia go. W paragrafie 7 urządza modłę sądu z wybranych członków z izby wyższéj. W paragrafach 8 i 9 traktuje dalszą formę sądu tego. W paragrafie 10 wskazuje sposób karania. W 11 niedozwala rekursów. W 12 traktuje prawo ułaskawiania i takowe na wniosek izby ogranicza. W 13 postanawia, iż po zapadłém oskarżeniu czynności izby przez odroczenie lub rozwiązanie nie mogą być tamowane. W 14 niedozwala ustąpienia ze służby oskarżonemu przed ukończeniem procesu i dozwala oskarżenie przeciw ministrom pierwéj urzędującym. Wreszcie paragraf 15 stanowi, iż prawo to zaraz po ogłoszeniu obowięzuje.

Gdy się porówna wniosek rządowy z prawem węgierskim o odpowiedzialności ministrów, zawartém w art. III z r. 1848, przekonać się można, że jakkolwiek pod wielu względami rząd starał się zbliżyć do owych postanowień, wszelako w najcelniejszych kierunkach od takowych odstąpił. Jednym z tych zasadniczych kierunków, a tém samém i praw konstytucyjnych, jest postanowienie art. III § 12, który orzeka, iż minister prezydent przedstawia do najwyższego zatwierdzenia resztę ministrów. Prawo takie, nad którém konstytucya angielska przez tyle lat z różném powodzeniem pracowała — prawo politycznéj jedności gabinetu — przez ministra Walpole pod panowaniem Jerzego III (1721) w życie wprowadzone, wydało te owoce, które Anglia od tego czasa z takim wzrostem siły na zewnątrz, a rozwojem na wewnątrz używa; prawa takiego na próżno szukać we wniosku rządowym, a nawet i we wniosku, wyrobionym przez Wasera. Węgierska jednak konstytucya przyjęła go w całéj pełności.

Przedmiot ten już sam godzien jest dłuższego i głębszego rozbioru, nietylko pod względem austryacko-państwowym, lecz także i pod względem skutków, jakieby na nasz kraj wywierać musiał. Gdy jednakże zamierzyłem krótkie tylko podać porównanie całego prawa, spieszyć muszę do dalszych w niém postanowień.

Węgierskie prawo wylicza w § 14 ilość tek ministeryalnych i podział tychże. Rządowe przedłożenie i projekt Wasera o tém zamilcza. Ten na pozór drobny wzgląd ma wszakże ważne następstwa. Nie tylko bowiem usuwa tworzenie ministerstw bez teki, które właściwie żadnego nie przynoszą pożytku, ale trafnym podziałem i postanowieniem odpowiedniéj liczby osób, gabinet tworzących, daje rękojmią dojrzalszego zastanowienia i prędszego załatwiania interesów do pojedyńczych oddziałów administracyi państwowéj należących.

Przedłożenie rządowe normuje bardzo ogólnikowo (§ 2) te czynności, za które minister do odpowiedzialności pociągniętym być może. Projekt Wasera rozprowadził wprawdzie te wypadki w § 1 i 2 (teraz 2 i 3) wiele obszerniéj, wszakże przedstawia on i takie ogólniki, które raczéj całą odpowiedzialność osłabiają, miasto takową wzmocnić. Dodatkiem zaś czysto austryackiego pomysłu: iż karygodne czynności lub opuszczenia wtenczas tylko są takiemi, skoro pochodzą z namysłu, lub w skutek karygodnego lenistwa — śmiało twierdzić można, że całą odpowiedzialność robi tylko pozorną.

Inaczéj stanowi prawo węgierskie, które w paragrafie 32 stanowczo i dodatnio wskazuje wypadki odpowiedzialności, które oprócz czynności i rozporządzeń, naruszających niezawisłość kraju i gwarancyą konstytucyi, podciąga pod odpowiedzialność osobistą: prawo naruszające własność, sprzeniewierzenie, lub prawa sprzeciwiające się użyciu pieniędzy zarządowi ministrów powierzonych. Podciągnięte tam jest także pod odpowiedzialność zaniedbanie wykonania praw, lub zaniechanie utrzymania spokoju i bezpieczeństwa publicznego, o ile zwykłemi środkami takowe utrzymane być mogą.

Węgrzy poszli w tym względzie drogą praktyczną, bo, wyliczywszy pojedyńcze wypadki oskarżeniu podległe, wykluczyli tém samém wszelkie dowolne tłómaczenia, i pewni są, iż w wypadkach wyliczonych silną mają rękojmią. Przeciwnie zaś w myśl tutejszych wniosków, a nadto przy formach dowodowych, wszelki dowód stanie się wielce niemożebnym.

Wniosek rządowy w paragrafie 3 zachowuje prawo oskarżenia dla izby niższéj. Wniosek Wasera w paragrafie 6 rozszerza to prawo i na izbę panów. Jest wprawdzie potemu powód nawet logiczny. Rządowy bowiem wniosek składa na oskarżonych sąd z izby wyższéj tak samo, jak i konstytucya węgierska w paragrafie 34, która w téj mierze idzie za przyjętém w Anglii prawem izby lordów. Tymczasem wniosek Wasera sąd państwowy (Staats-Gerichtshof) chciał mieć złożony z sędziów wyższych, z których 12 mianuje cesarz, 4 izba panów, a 8 izba niższa na cały przeciąg ich życia.

Zastanowiwszy się wszakże nad skutkami tak ustanowionego państwowego sądu, trudno zataić obawy, aby instytucya taka nie miała się wyrodzić z czasem w instytucyą zwaną Kronrichter, lub téż w angielską Sternkammer, która po wielu nadużyciach dopiero w r. 1640 zmienioną być mogła. Dla nas na każdy raz nie mogłaby ona być korzystną — śmiało zaś twierdzić się godzi, iż złożenie sądu do każdego pojedyńczego wypadku jest koniecznością niezbędną, jeżeli odpowiedzialność ministeryalna ma być istotą rzeczy a nie czczą formą.

Dla tego trudnoby się pogodzić można w tym punkcie z wnioskiem Wasera, jak trudno jest pochwalić rozszerzenie prawa oskarżania ministrów i do izby panów. Izba ta bowiem, jako ciało obradujące, nie pochodzące z wyborów, ale tylko wyłącznie złożone i powołane wolą panującego, może być częstokroć więcéj rządową, aniżeli rząd sam, jak to i teraz ma miejsce. Więc téż i wolnomyślniejszy albo téż ruchliwszy jaki minister mógłby snadno przez izbę panów popaść w stan oskarżenia, chociażby wina jego dla izby niższéj, pochodzącéj z wyborów, kraje przedstawiających, wcale nie była widoczną.

Mianowanie znowu połowy sędziów przez koronę, udaremniłoby niemal wszelakie oskarżenia. Dodawszy zaś do nich 4 sędziów, przez izbę panów wybranych, stanowiłoby już w każdym wypadku nieprzepartą większość dla rządowego stronnictwa. Jakimże w takim stanie rzeczy sposobem możnaby przeprowadzić udowodnienie winy i ukaranie ministrów?

Wydział konstytucyjny na onegdajszém posiedzeniu spostrzegł bardzo słabą stronę takiego składu sądu państwowego i niebezpieczeństwo jakie on mógłby za sobą pociągnąć. Dla tego paragraf 14 Wasera, mówiący o składzie sądu, zmieniono teraz w wydziale w ten sposób: iż sąd ma się składać z 24 członków niezależnych w prawem obznajmionych, z których połowę izba panów, a połowę izba niższa wybierać ma na lat 6. Tym zaś sposobem pierwotny wniosek Wasera zmieniony o wiele lepiéj odpowiadać będzie swojemu przeznaczeniu. Natomiast celem zawarcia z kanclerzem Beustem o ten paragraf kompromisu, który się takiéj zmianie opierał, szczególniéj ze względu na paragraf 2, postanowiono w paragrafie 2 ustęp lit. b. całkiém opuścić, to jest ów niejasny ogólnik w orzeczeniu przestępstwa.

W paragrafie 5 wniosku rządowego, a w paragrafie 11 wniosku Wasera i wydziału, postanowiono, iż uchwała oskarżenia ministra wymaga większości dwóch trzecich głosów. Węgierskie prawo wymaga natomiast prostéj tylko większości izby (paragraf 33) i w tém jest doskonalsze.

Pominąć także nie można i téj okoliczności, która dotyczy określenia przeciągu czasu, w jakim minister do odpowiedzialności pociągniętym być może. Paragraf 4 wniosku rządowego, określający czas, wymieniłem uprzednio. Wniosek zaś uchwalony przez wydział, odstąpiwszy od wniosku Wasera, żądającego zbyt długiego 10 letniego czasu, przyjął lat 7, to jest rok jeden dłużéj pozostawił następnemu zebraniu Rady państwa do możności wytoczenia jeszcze procesu oskarżenia.

Zestawiłem wniosek rządowy z wnioskiem pierwotnie Wasera, a dziś już ze zmianami przyjętemi wnioskiem wydziału. Te zaś obydwa w ważniejszych punktach z prawem węgierskiém, dla wykazania tylko różnicy, jaka między temi dwoma, a następnie i względnie prawa węgierskiego zachodzi. W tym zaś ostatnim wypadku dla tego, aby okazać o ile druga połowa monarchii, to jest Węgry, lepsze prawo o odpowiedzialności ministrów mieć będą.

---

wiedzą więc dyktatora Lubowidzkiego Henryk Łubieński w karecie swojéj przewiózł do mieszkania jego brata; za jego wiadomością przy pomocy Łubieńskich dawny wiceprezydent ujechał z Warszawy. Nie będę dyktatora i Łubieńskich obwiniał o zdradę kraju za ten postępek, lecz obwinię ich o błąd, powtórzę tę słowa znane, że więcéj jak zbrodnią, bo błąd popełnili. Zbawienie narodu nie zależało od zgonu Lubowidzkiego, rozjaśniona nawet za jego pomocą cała przeszłość szpiegostwa nicby sprawie obecnéj nie dopomogła. Lecz należałoż dla ocalenia jednego człowieka bez potrzeby rozjątrzać drażliwość umysłów i własnemi rękoma podkopywać władzę i zaufanie rządu? Lubowidzki umknął, lecz w publiczności objawiła się niespokojność, trwoga, nieufność, wzniosło się głośniejsze szemranie; dyktator został poraz pierwszy przymuszony siłą opinii do dogodzenia jéj życzeniom; Henrykowi Łubieńskiemu dodać kazał straż i pociągnął go do odpowiedzialności. Tomasza Łubieńskiego uwolnił od pełnienia obowiązków zastępcy ministra spraw wewnętrznych, który, znając dobrze drogę, jaką honor wskazuje, wstąpił do wojska. Temi środkami ułagodził nieco Chłopicki drażliwość publiczną, a chcąc chwiejący się rząd nową wzmocnić podporą, ministeryum wewnętrzne oddał Wincentemu Niemojowskiemu. Potrzebował już w téj chwili wsparcia nowego dyktator. Nie tak dzienniki, nie tak szemranie publiczności, jak sama legalna władza narodowa podkopała w tym czasie zamiary i władzę dyktatorską. Komisya, wyznaczona do redakcyi manifestu, przerobiony przez Świdzińskiego projekt przyjęła jednogłośnie i pod sąd deputacyi dozorczéj oddała na sesyi 2 bm. Bądź że już w wielu członkach sejmu obudził Chłopicki nieufność, bądź że na wielu z nich chętka popularności i bojaźń obrażenia opinii działała, bądź nareszcie, że manifesta cesarskie, umieszczone w gazecie berlińskiéj stłumiły wszelką nadzieję układów, deputacya dozórcza mimo przełożeń, rad i otwarcie wyjawionego zdania księcia Czartoryskiego, jednomyślnie przyjęła manifest za wyraz uczuć narodowych. Uczucia w nim wyrażone były bez wątpienia narodowemi, lecz zachodzi pytanie, czyli ich wyjawienie głośne nie było zawczesném. Książę Czartoryski sam jeden głosował przeciw redakcyi manifestu i nie podpisał go, jak tylko po otrzymaniu zapewnienia, iż ten akt przed ogłoszeniem jego pod dyktatora sąd i potwierdzenie poddany zostanie. Lecz gdy jeden z członków komisyi wydał redaktorowi Kuryera Polskiego kopią manifestu i gdy ta dnia 5 stycznia publicznie ogłoszoną została, dyktator uniósł się gniewem a książę Czartoryski do akt senatu złożył pismo następujące, ażeby jako ślad zdania jego, manifestowi przeciwnego, pozostało.

„Sądzę być moim obowiązkiem podać do protokółu zdanie względem projektu manifestu, oświadczone przezemnie na sesyi deputacyi dnia 2 stycznia 1831 roku.

„Zdaniem mojém nie należało o tak ważnym przedmiocie stanowić po pierwszém zaraz przeczytaniu i bez kilkodniowego namysłu. Gdy jednak większość deputacyi zdecydowała, iż na téjże sesyi chce natychmiast o przyjęcie lub odrzucenie manifestu głosować, przy odczytaniu tego pisma zdało mi się w ogólności, że jest nadto rozciągłe i jak na pismo dyplomatyczne w wielu wyrazach zbyt ostre. Co do szczególnych artykułów przekładałem, że szlachetny naród w każdém położeniu powinien zachować słuszną wdzięczność dla tych, którzy na nią zasłużyli; że manifest nie zdaje mi się temu zadość czynić względem pamięci cesarza Aleksandra, któremu jednak Polska winna jest, że dziś ma wojsko narodowe, winna byt swój teraźniejszy, i że nie została do reszty podzieloną między trzy dwory, albo zamienioną na gubernią. Uważałem daléj, że do twierdzeń manifestu, jakoby Królestwo Polskie przez traktat wiedeński i nadaną konstytucyą straciło niepodległość, przystać nie mogę. Senat bowiem w czasie sądu sejmowego przeciwnie utrzymywał i właśnie opierając się na prawie niepodległości, wypływającém z traktatów i konstytucyi, odrzucił oskarżenie o zbrodnią stanu. Po przeczytaniu projektu paragrafami, nim przyszło do wotowania przekładałem znowu, o ile w nagłoném obradowaniu myśli zebrać mógłem, iż izby wprawdzie nakazały, aby manifest był ułożonym, lecz nic nie wyrzekły o chwili, w któréj to się stać ma, i że w tak ważnéj materyi nie podobna stanowczo decydować bez zniesienia się z dyktatorem, który, mając sobie przez sejm powierzoną najwyższą władzę, nikomu używania jednéj z najważniejszych jéj atrybucyi dozwolić nie może. Gdy różne głosy obradujących zapewniały, że jedynie o zatwierdzenie redakcyi rzecz się toczy, i że to pismo publikowaném nie zostanie, lecz tylko zaniesioném dyktatorowi, uważałem co do redakcyi, że manifest podług momentu, w którym ma być wydanym, potrzebować może innych wyrazów, innego odcienia. Co jutro lub za dni kilka stósownėm będzie, to dziś zdawać się może przedwczesném. Tak więc proponowany manifest mnie się wydawał niedosyć zastósowanym do obecnéj chwili. Słyszany powód publikowanego w gazecie berlińskiéj groźnego uniwersału prowadził podług mnie do przeciwnego wniosku, to pismo bowiem dowodzi, że cesarz Mikołaj, gdy go podpisywał, zupełnie nie był wiadomym teraźniejszego położenia rzeczy. Tymczasem projektowany manifest jest zerwaniem wszelkich stósunków i wypowiedzeniem wojny. Takowy akt, mówiłem, w obecnym momencie byłby dla naszéj sprawy szkodliwym i nie uczyniłby korzystnego wrażenia w Europie, znającéj dobrze, jaka jest proporcya sił naszych z siłami Rosyi. Zostawić należy cesarzowi Mikołajowi całą odpowiedzialność kroku, który za sobą pociągnąć okropny krwi przelew i spustoszenie kraju. Brać na siebie téj odpowiedzialności przed Europą nam nie wypada. Spóźnienie manifestu żadnego złego skutku nie wyda; lecz nie w tém ocalenie, lecz w prędkiém przygotowaniu największéj siły zbrojnéj a potém w najzaciętszéj walce. Ale zawsze niech wina przewidywanych klęsk na tego spadnie, który odrzuci słuszne żądania i zmusi do wojny. Takowe postępowanie dałoby nam w oczach Europy znaczną moralną wyższość. Dla tych głównych powodów, które tylko w krótkości nadmienić mógłem, zdaniem mojém, rzeczony manifest nie powinien był na teraz być przyjętym. Gdy zaś w wotowaniu wszyscy członkowie deputacyi za manifestem głosowali, ja nie przez odmianę przekonania, lecz jedynie jako prezydujący osądziłem się w konieczności nieodstąpienia kolegów i położenia podpisu pod zapadłym, choć przeciwnym mojemu zdaniu wyrokiem.“

(podpisano) Czartoryski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W bliższy jednák rozbiór całego prawa a raczéj w zupełną krytykę onego wdawać się nie jest już zadaniem sprawozdawcy. Porównaniami zaś pragnąłem tylko każdemu do tego utorować drogę. Sądzę jednak, że całe prawo charakteryzuje raczéj podejrzliwość i ciągła obawa, aby ministrowie nie szarpnęli się na ustawę państwa, miasto ścisłego określenia przewinień i prędkiego a sprawiedliwego ukarania winowajców.

O ile wniosek wydziału ulegnie jeszcze zmianom w izbie, trudno dziś wiedzieć, chociaż zdaje się, iż albo całkowicie, albo z małemi zmianami przyjętym będzie. W izbie panów br. Beust obiecał wydziałowi, iż go swą okryje protekcyą. Tak więc Cislitawia mieć takie będzie u siebie prawo o odpowiedzialności ministrów. Lecz czyli w danym razie zdobyć się może na przeprowadzenie go? Będąc trochę z natury podejrzliwym, odpowiem, że nie.

Nominacya jenerała Gablenza naczelnie komenderującym w Zagrzebiu urzędownie ogłoszoną została — odnośnie do wzburzenia umysłów w południowéj Słowiańszczyznie. Chorwacka kancelarya nadworna ma być podobno z Wiednia przeniesiona do Pesztu, i tam stanowić jeden z oddziałów węgierskiego ministeryum.

Nominacyą pana Komersa na apelacyjnego prezesa we Lwowie lada dzień ogłosi urzędowa gazeta. Zapewniają nas jednakowoż na pociechę naszą, iż pan Komers nie długo ma pozostać na tém stanowisku, a takie obsadzenie jako tylko przejściowe uważać należy. Bodajby tak było!

## PRUSY.

*** Berlin**, 8 lipca. Konferencya celna zapewne już w tych dniach ukończy swoją pracę, gdyż zgodzono się już zupełnie pod względem materyalnym co do projektu do układu i chodzi tylko jeszcze jedynie o formalność redakcyi. Nat. Ztg pisze pod tym względem co następuje: Czas, w którym ugoda, mająca być aż do dnia 31 października ratyfikowana, otrzymać ma moc obowiązującą, naznaczony jest na 1 stycznia 1868 r.; po upływie tego terminu niebawem przedsięwzięte zostaną wybory do parlamentu celnego w Niemczech Południowych. Dopiero zebrać się mającemu parlamentowi celnemu przedłożony zostanie projekt co do oclenia tabaki. — Pomiędzy projektami, którémi konferencya celna się zajmowała, znajdywały się także postanowienia, wedle których rada związkowa z pośród siebie wybrać ma komitety dla spraw celnych, mianowicie dla ceł. opodatkowania, handlu i obrotu. W każdym z tych trzech wydziałów mają prócz prezydyum być reprezentowane najmniéj cztery państwa, należące do Związku celnego, a w wydziale każdemu państwu jeden tylko głos przysługiwać będzie. Członkowie wydziałów wybrani będą przez radę Związkową i skład ich co rok zmieniać się będzie Potrzebni do prac wydziałów urzędnicy mają być oddani im do rozporządzenia. Każdy członek rady związkowéj ma mieć prawo być obecnym w parlamencie celnym, a parlament obowiązany wysłuchać członków rady związkowéj, jeżeli tego żądać będą, ażeby byli w stanie reprezentować zapatrywania się swych rządów nawet wtedy, gdyby zapatrywania tych rządów nie miały być poparte przez większość rady związkowéj. Pod uchwały rady związkowéj należeć będą: 1) rozporządzenia prawne, mające być przedłożone parlamentowi celnemu lub przez tenże przyjęte, włącznie z traktatami handlowemi i żeglugowemi; 2) przepisy i urządzenia administracyjne, służące do wykonania wspólnego prawodawstwa; 3) niedokładności, jakie się przy wykonaniu wspólnego prawodawstwa okażą; 4) przedłożone przez wydział rachunkowy ostateczne ustanowienie przychodu z ceł i podatków.

Minister spraw wewnętrznych wydał bezpośrednio rozporządzenie do prezesów policyi, samodzielnych magistratów i do król. urzędów radzców ziemiańskich, ażeby rozpoczęto prace przygotowawcze do wyborów do pierwszego peryodu prawodawczego sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj. Urzędy radzców ziemiańskich mają, nie czekając rozporządzeń specyalnych król. rejencyi, uskutecznić bezzwłocznie utworzenie obwodów wyborczych w celu oddawania głosów, zamianowanie przewodniczących wyborom i t. d. podług regulaminu z dnia 15 października r. z., a wykonanie tych rozporządzeń ma tak być przyspieszone, ażeby wyłożenie list wyborczych pod każdym warunkiem dnia 20 lipca rozpocząć się mogło. Ponieważ pomiędzy rozpoczęciem wyłożenia list a wyborami samemi najmniéj cztery tygodnie upłynąć muszą, przeto zdaje się, że termin wyborczy przypadnie w drugiéj połowie sierpnia.

Jenerał piechoty i szef sztabu jeneralnego armii, baron Moltke, wyjechał z oficerami wielkiego sztabu do Szląska celem odbycia podróży w celach wojskowych.

Jenerał-porucznik Zastrow, głównodowodzący 7 korpusem armii, otrzymał w dniu 3 lipca, jako w rocznicę bitwy pod Królowymgrodem czyli Sadową, order orła czerwonego pierwszéj klasy z liściem dębowym i mieczami wraz z następującym telegramem: „Pamiętny dzielnych pańskich czynów dziś przed rokiem, nadaję Panu order orła czerwonego pierwszéj klasy Wilhelm."

Ambasador pruski w Paryżu zawiadomił w dniu 21 czerwca b. r. konsulów pruskich we Francyi, że poddani pruscy, udający się z portów francuskich do części ziemi po za Oceanem położonych, używać będą na przyszłość tych samych uwzględnień, jakich doznawali dotąd jedynie poddani francuscy. Wedle tego podróżni pruscy są upoważnieni do zasięgnienia bliższych wiadomości, tyczących się podróży, w którą się udają, w cesarsko-francuskich komisaryatach w Paryżu, Strasburgu, Forbach, St. Louis, Wissenbourg, Bordeaux, Bayonne i Marsylii; tamże zanosić mają swoje zażalenia.

## AUSTRYA.

*** Wiedeń**, 6 lipca. Jeżeli w utrapieniach życia i w ciężkim bólu powszechne współczesnego świata współczucie słodką być może ulgą, — doznała zaiste ulgi téj obficie cesarska rodzina w świeżéj boleści nad smutnym losem nieszczęśliwego brata cesarskiego. Każdém tu słowem, każdym krokiem chcianoby wyrazić najżywszy, najserdeczniejszy współudział w żałobie dworu.

Zwróciła tu powszechną uwagę paryska korespondencya do Neue freie Presse, pochodząca, podług zaręczeń redakcyi, z nader wiarogodnego źródła. „Prusko rosyjski alians," pisze korespondent, „na mocy którego Prusy zagarnąć mają w najkrótszym, ile możności, czasu przeciągu, Niemcy południowe, Rosya zaś Galicyą, uważają tu jako fakt, oddawna już traktatem zapewniony. Niech ta wskazówka będzie miarą sądu waszego w obec blizkich we Francyi zmian, które rozpoczną się zmianami w gabinecie. W tuileryach sądzą, że równoważącą takiemu prusko-rosyjskiemu przymierzu siłą być powinien alians pomiędzy Austryą, Włochami i Francyą, a najbliższym tego aliansu celem byłoby przedewszystkiem zapobieżenie absorpcyi południowych Niemiec przez Prusy. Gdyby więc Prusy na seryo o taki pokusiły się zabór, uważanoby to za casus belli. Francya zajęłaby w takim razie Niemcy południowe, któreby późniéj przyłączone zostały do Austryi. Austrya odstąpiłaby na rzecz Włoch okręgu Trydenckiego a jeżeli dalszy przebieg wojny dla [illegible]cenia Polski pomyślne otworzy szanse, odda Austrya Galicyą Polsce. Te mają być główne zarysy traktatu, mającego stanowić przeciwwagę naprzeciw prusko-rosyjskiemu przymierzu. Nie sądźcie, abym was płonnemi bawił opowiastkami. Austro-francuzko-włoski alians będzie naturalną konsekwencyą sojuszu prusko-rosyjskiego i wspomnione zarysy nie są w wiedeńskich kołach rządowych tajemnicą; tu nawet zapewniają, że przyszło już do stanowczego porozumienia pomiędzy Wiedniem a Paryżem." Korespondent kończy list swój temi słowy: „Nie wątpię, że skoro doniesienia moje ogłosicie, zaprzeczą im. Niech im przeczą a wy czekajcie. Przyszłość okaże, że to, co wam piszę, nie jest kombinacyą, ale prawdą opartą na pewnych i autentycznych podstawach."

## FRANCYA.

*** Paryż**, 6 lipca. Jeszcze do téj chwili nie ochłonął kraj z pierwszych wrażeń oburzenia przeciw jednéj z najjaskrawszych politycznych zbrodni naszego wieku, jeszcze nie ostygło współczucie dla nieszczęśliwego księcia, który po wycofaniu wojsk francuskich z Meksyku mógł był własną zabezpieczyć osobę, własne ocalić życie, a jednak dotrwał na stanowisku, pozostał w kraju, by wiernych sprawie swojéj stronników nie oddawać na wolę losu i dzielić z nimi dalsze w[illegible]lk koleje. A obok téj zgrozy i tego żalu i wszystkich nastręczających się ztąd politycznych zdań, zarzutów i podejrzywań, obok gwałtownych na razie sarkazmów opozycyi, nieduznaczna na dworze żałoba, oraz obiegające pogłoski o nader czułym liście cesarza Napoleona do cesarza Austryi, który tu mniéj więcéj w dosłownem podobno powtarzają brzmieniu a w którym Napoleon III nie zrzuca z siebie bynajmniéj odpowiedzialności za cały ten krwawy dramat, ale do czystych i szlachetnych jedynie przyznaje się pobudek, łagodzą nie pomału gorycz odzywających się przeciw polityce cesarskiéj przymówek i już się znowu zaczynają sypać zewsząd adresy, jak po zamachu Berezowskiego.

Pogłoski o zamordowaniu w Meksyku francuskiego posła, p. Dano, nie potwierdziły się dotąd. Pan Dano opuścił Meksyk w skutek danych mu poprzednio poleceń wraz z wszystkimi członkami poselstwa; równocześnie zawiesili wszyscy konsularni ajenci Francyi urzędowe swe czynności. Stósownie do zawartéj dawniejszemi czasy ugody z Stanami Zjednoczonemi, podjęli się konsulowie amerykańscy czuwania nad interesami i bezpieczeństwem francuskich poddanych w Meksyku.

Zanim cesarz Maksymilian zamknął się w Queretaro, oddał podobno w bezpieczne ręce plikę ważnych papierów, dotyczących stósunku Maksymiliana do francuskiego gabinetu; papiery te mają się już znajdować w Londynie. Journal de Paris, który wiadomość tę podaje, z wyraźnem jednakże zastrzeżeniem, donosi zarazem, że mówią tu, iż Ludwik Blanc ma się zająć uporządkowaniem i ogłoszeniem tych dokumentów. Z drugiéj strony słychać, że rząd sam weźmie pod tym względem inicyatywę i ogłosi szereg dokumentów, dotyczących misyi jenerała Castelnau.

Lubo w kołach dyplomatycznych z zupełną mówią pewnością o niezmienionym cesarza Franciszka Józefa zamiarze przyjazdu do Francyi, powtarzają się jednakże równocześnie pogłoski, że widzenie się obydwóch monarchów nastąpi w Wiedniu i że cesarz Napoleon już o chęci oddania wizyty cesarzowi austryackiemu napomknąć miał w rozmowie z księciem Metternichem.

Dosyć podobno wyraźną wskazówką panującego tu przeciw Prusom usposobienia jest ogłoszony w Siècl'u list współredaktora tegoż dziennika, p. Vilbort, który, jak wiadomo, w ciągu zeszłorocznéj wojny pisywał do Siècl'a z obozu pruskiego sprawozdania i w skutek tego otrzymał od króla pruskiego order orła czerwonego. Otóż pisze dziś p. Vilbort do ambasadora pruskiego hr. Goltza, że lubo pierwotnie zdecydował się był przyjąć ofiarowany mu zaszczyt, dziś jednakże, przekonawszy się, że odznaka ta wywołała oburzenie przeciw redakcyi i głośne zarzuty przeciw samemu dziennikowi, oświadcza p. Vilbort, że przyjąć orderu nie może.

## Telegramy.

**Drezno**, 8 lipca. Na odbytém wczoraj zebraniu członków wolnomyślnego niemieckiego stronnictwa z całéj Saksonii postanowiono przyjąć program niemiecki pruskiego narodowo-liberalnego stronnictwa z dnia 19 czerwca r. b jako podstawę dla wyborów do parlamentu Rzeszy i wyznaczono centralny komitet wyborczy celem utworzenia narodowo-liberalnego stronnictwa w Saksonii, składający się z pp. Delbrück, Biedermann, Moret, Staurs i Moebius.

**Ems**, 8 lipca. Pruski książę Jerzy przybył tu na kuracyą, ks. Hohenzollern, chcący odwiedzić króla, jest spodziewany dzisiaj wieczorem. Księżna niderlandzka opuszcza Ems dnia dzisiejszego.

**Ems**, 8 lipca. Król przyjmował na dworcu wczoraj wieczorem o 8½ godzinie księżniczkę Fryderykową niderlandzką, a udawszy się następnie do kursalu, przypatrywał się z jego balkonu ogniom sztucznym i przysłuchiwał stowarzyszeniu śpiewaków, z Koblencyi przybyłemu. Po południu przechadzał się, w czasie czego tysiące z okolic przybyłych podróżnych witało go najuniżeniéj.

Paryż, 8 lipca. Poeta Ponsard umarł. — Według Etendard, cesarstwo z powodu śmierci Maksymiliana nie będą obecni na rewii floty angielskiéj; królowa Wiktorya zaprosiła jednak cesarzowę, aby dni kilka przepędziła w Osborne. — Jutro po południu o 4 godzinie, odbędzie się, jak Patrie donosi, na cześć sułtana rewia na polach elizejskich.

**Warszawa, 9 lipca. Ukaz cesarski nakazuje niezwłoczne zniesienie Rady administracyjnéj Królestwa wraz z jéj kancelaryą, i przelewa atrybucye władzy téj tymczasowo na komitet urządzający i kancelaryą namiestnictwa.**

**Wiedeń, 9 lipca. Dzisiejsza Presse dowiaduje się, że sułtan przyjedzie do Wiednia dnia 21 b. m. i zabawi do 26 częścią w Wiedniu, częścią w Peszcie Wyjazd cesarza austryackiego do Paryża zapowiadają na pierwsze dni września.**

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

*** Poznań**, 9 lipca W **celu ustanowienia dokładnych list wyborców**, mających prawo do wyboru posłów do pierwszego zwyczajnego sejmu północno-niemieckiego, obchodzą obecnie urzędnicy policyjni kamienice, ażeby za pomocą właścicieli domów sporządzone już listy uzupełnić. Niechaj więc każdy korzysta z téj sposobności i dopilnuje, ażeby jego imię, nazwisko, stan i zamieszkanie w listach tych były zamieszczone. Jak wiadomo, każdy ma prawo do wyboru kto ukończył rok 25 życia i nie jest pozbawiony praw obywatelskich.

— * **Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup hr. Ledóchowski** powrócił onegdaj wieczorem z Rzymu. Naprzeciwko niemu wyjechało dwóch kanoników aż do Leszna. Tutaj zaś witali księdza Arcybiskupa w pałacu jego członkowie kapituły i alumni tutejszego seminaryum duchownego. Donoszą nam, że Arcybiskup zamierza wkrótce wyjechać na prowincyą celem kontynuowania wizytacyi kościołów.

— * Wczoraj donosiliśmy o **rezultacie egzaminu** kandydatów do stanu nauczycielskiego w tutejszém katolickiém seminaryum nauczycielskiém, dziś dowiadujemy się, że w podobnym zakładzie w Paradyżu składało egzamin 26 abituryentów, z tych otrzymało świadectwo dojrzałości z pierwszym numerem 4, z drugim 11, z trzecim 9, a przepadło 2 Katolickie seminaryum w Kcyni dopiero w roku przyszłym będzie miało swoich abituryentów. Liczba wstępujących do seminaryów aspirantów co rok jest mniejsza. W tym roku przyjęto w Kcyni 13, w Poznaniu 12, w Paradyżu 13. Ogółem zatém 38, co nie pokrywa ubytku nauczycieli przez śmierć lub występujących z tego zawodu.

— * Donosiliśmy swego czasu o **pokąszeniu przez wściekłego psa** dwóch koni jednego z tutejszych oficerów, dodając, że jednego konia rozstrzelić musiano, z powodu, iż się objawiły u niego symptoma wścieklizny, podczas kiedy drugi zupełnie się zdawał być zdrowym. Otóż teraz i u drugiego konia po upływie 21 dni pokazały się te same symptoma tak, że się nikt bez niebezpieczeństwa własnego do niego zbliżyć nie mógł. Trzeba go było również rozstrzelić.

— * **Właściciel hotelu de France** spadł onegdaj tak nieszczęśliwie z konia, że stan jego zdrowia wzbudza obawę.

— * Dnia 7 bm. znaleziono w Warcie niedaleko wielkiéj śluzy **trupa mężkiego**, na wpół już zgniłego. W odzieży jego znajdowały się dwa klucze.

— * Dnia 3 bm. wybrały w Międzyrzeczu miasta połączonych powiatów babimostskiego, międzyrzeckiego i międzychodzkiego **posłem na sejm prowincyonalny** dotychczasowego posła burmistrza Fritz z Sierakowa. Zastępcami utrzymującego pocztę p. Elvers z Rakoniewic i kamelarza Ulmitza z Babimostu.

Dobra ziemskie **Rogaczewo** w powiecie kościańskim nabyte zostały w tych dniach na własność przez pana Tadeusza Chłapowskiego z Turwi, za sumę stu tysięcy talarów.

— * **Nekrologia.** W ostatnich dniach zmarli: Kasper Wierzbicki, majster malarski, lat 49 w Poznaniu. — Major Ludwik Tickelmann w Poznaniu. — Ludwika z Jonasów Falkowska w Poznaniu. — Apolinary Drwęski. — Karól Cierpka, lat 46, w Gnieźnie. — W Warszawie: Wanda Jaworska, panna, lat 18; Klementyna z Jaworskich Szymańska, lat 50; Antoni Piotrowski, urzędnik zarządu finansów; Władysław Pieńkowski, lat 44, Józef Ulbrich, lat 70; Weronika z Możyckich Karśnicka; wdowa po urzędniku sądowym; Marya z Wyrzykowskich Lewicka, wdowa po mecenasie, lat 84; Piotr Bełżyński, emeryt; Ludwika Saturnina Bruder, lat 18; Władysław Czajkowski, drzeworytnik, lat 21; Wojciech Wojcik, student szkoły głównéj, lat 22; Konstanty Małowieski, dziedzic dóbr Dzierżanowa, lat 69; Teresa Heiselbetz, żona majstra stolarskiego; Karól Laskowski, lat 34; Konstanty Billewicz, b. urzędnik, lat 41; Karól Simberg, pułkownik komendy inżynierskiéj; Jan Ponczkowski, malarz pokojowy, lat 36; Władysław Turowski, syn obywatela; Cecylia Gujand vel Gio, guwernantka; Jacenty Rutkowski, lat 98; Weronika Mozdzińska, żona emeryta, lat 65; Ludwika Justyna Mestenhauser; Bronisław Morawski, urzędnik kom. sprawiedliwości; Marya Świecińska; Władysław Żapart, student kursu IV wydziału prawa i administracyi szkoły głównéj warszawskiéj; Julian Storczyński, b. inspektor lekarski gub. lubelskiéj, lat 66; Jan Meszyński, poborca dochodu kopytkowego przy rogatkach czerniakowskich; Albina z Brodowiczów Krynicka, żona urzędnika rządu gubernialnego warszawskiego; Bazyli Rudziński, majster kowalski, lat 49; Walerya Szóstkiewicz, panna, lat 17; Kazimierz Słupecki, urzędnik magistratu miasta Warszawy. — W Staszowie: Julian Brzozowski, proboszcz tamtejszy. — W Suchéjwoli, powiecie radyńskim: Hipolit Górazdowski, dzierżawca tamtejszy, lat 24. — We wsi Modlna, powiecie łęczyckim: Henryk Goski, obywatel ziemski. — We wsi Lisowoli: Marya z Bielskich Apanowiczowa. — W Koninie: Masło, były rewizor gorzelany. — W Lublinie: Bronisława z Wojewódzkich Orzechowska, lat 31; Henryk Brejming, obywatel, lat 56; Ignacy Rzeszptarski, b. rejent, w wieku lat 45; Emilia z Rosenbuszów Pomorska, lat 62 — We wsi Gać, w Łęczyckiém: Bogumiła z Orzechowskich Danecka, żona obywatela ziemskiego. — W Łomży: Konstanty Chalkowski, urzędnik rządu gubernialnego tamtejszego, lat 22. — W Rzymie: Zofia Dembowska, panna, stolnikowa halicka, szambelanówna polskiego dworu. — W Franzensbadzie: Izydor Paprocki, ajent produktów rosyjskich.

— * **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 10 lipca, Siedmiu braci męczenników. Wschód słońca o godzinie 3 minut 57, zachód o godz. 8 minut 13.

## *Od Redakcyi.*

**Na wydawnictwo dzieł dla ludu złożyli w Redakcyi:** P. F. Karol Libelt 5 tal. — Ignacy Łyskowski 5 tal. — Bogusław Łubieński [illegible] tal. 10 srg. — Marceli Żółtowski 5 tal. — X. 10 tal. — Stanisław Chłapowski 5 tal — Ks. Roman Czartoryski 5 tal. — A. Śniegocki „zebrane w Chełmży" 2 tal. Z przeniesienia 271 tal 10 sgr. Dochodzi 42 tal. 10 sgr. Razem **313 tal 20 sgr.**

— **Na mieszkańców miasta Krobi i okolicy, dotkniętych gradem:** Z przeniesienia tal. 4. — P. Faustyn Haak z Nówca tal. 10. Razem tal. 14.

## *Od Administracyi.*

**Na artystę chorobą złożonego** nadesłane nam tal. 6 przesłaliśmy panu Tytusowi Daszkiewiczowi. celem wręczenia téj sumy komu się należy. Dziś złożyli na ten cel p. Faustyn Haak z Nowca 10 tal.

φ **Z Prowincyi**, 6 lipca. Z pewnem niedowierzaniem przez Dziennik Poznański podaną przyjąłem wiadomość, jakoby dla nauczycieli pisemko Przyjaciel Ludu był owocem zakazanym, — ale dziś, mając sam dowody pod ręką, nie tylko mi doniesienie poprzeć, ale dodać wypada, że zakaz ten nie samych tylko nauczycieli obejmuje, ale i na nas sołtysów się rozciąga. I tak: w powiecie wągrowieckim komisarz obwodowy z Janowca, zakazawszy urzędownie sołtysom trzymania Przyjaciela Ludu, ściśle zalecił im szpiegować swych nauczycieli, by i ci takowego pisemka nie trzymali, a nawet któryby z nauczycieli to pisemko mieć w swym odważył się domu, tego natychmiast mają właściwéj donosić władzy. Nie wiadomo jednak, czy to tylko gorliwość p. komisarza, czy też rozkaz z góry do podobnego upoważnia go kroku.

(*N*) **Z Bukowskiego**, 3 lipca. Ledwo zdołaliście pewnie ostatni list mój przeczytać, aż tu i drugi przybywa. Nie moja w tém jednak wina, owszém, chcąc przyjętym obowiązkom korespondenta zadość uczynić, nie mogę z doniesieniami memi czekać aż do jakiéj sposobności, lub ażeby mnie tymczasem ktoś niepowołany *) wyręczył i dla tego może czasem za często piszę.

We wtorek dnia 2 lipca odbyło się w Buku zapowiedziane przez Dziennik wasz walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego dla przemysłowców powiatu bukowskiego, na które członkowie dość licznie się zgromadzili.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego pana Z. Niegolewskiego, przeczytał sekretarz Towarzystwa p. W. Szubert kilka wniosków komitetu, wynikłych z doświadczenia dotychczasowego działania komitetu. Ważniejsze z tych wniosków wyłuszczę tu poniżéj w tém przekonaniu, że mogę zainteresować niejednego z szan. czytelników.

I tak postawił komitet najprzód ten wniosek, że ponieważ w spłacaniu weksli przez dłużników zawsze pewnych nieregularności i zaniesienia protestów spodziewać się należy, czyby więc dla oszczędzenia wysokich kosztów protestu czynionego w Buku nie wyznaczyć raz na zawsze na miejsce do spłacania weksli miasta Grodziska, gdzie się znajduje sąd powiatowy. Zgromadzenie jednak ze względu na trudności, jakieby ztąd dla większéj części dłużnych członków, mieszkających dotąd jeszcze najwięcéj w okolicy Buku, wyniknąć mogły, odrzuciło wniosek komitetu, a uchwaliło, iżby Buk i nadal pozostał miejscem spłacania weksli. Dla ulżenia zaś pracy Szan. komitetowi zgromadzenie zadecydowało, ażeby odtąd wszystkie weksle wystawiane były zawsze tylko na jeden poniedziałek w miesiącu, gdyż w tym dniu odbywają się już i tak zwykle posiedzenia komitetowe, jako też, aby w dniach spłaty komitet przybierał sobie do pomocy dwóch jeszcze członków nad komplet. Do odbierania zaś wydanych dotychczas pożyczek uprosiło zgromadzenie jednogłośnie p. dr. Pawłowskiego z Buku.

W drugim wniosku żądał komitet zmiany końcowego orzeczenia § 42 statutów w ten sposób, aby na poręczycieli mogli być przyjmowani również ludzie zaufania z pewną gwarancyą, chociażby i nie byli członkami Towarzystwa. Do wniosku tego przychyliło się zgromadzenie bez dłuższych dyskusyi.

W trzecim wniosku postawił komitet tę propozycyą, aby na przyszłość od każdego członka, biorącego pożyczkę, ściągnąć naraz przynajmniéj roczną składkę, lub też, na wzór Poznańskiego Towarzystwa pożyczkowego, dziesiątą część wypożyczonych pieniędzy, któraby jednak pozostała własnością członka. W ten sposób zapobiegłoby się niejako zupełnemu wypróżnieniu kasy. Nad wnioskiem tym wszczęła się dość żwawa i długa dyskusya; głosy odzywały się pro i contra; wreszcie zgodzono się na wniosek p. Dr. Jordana téj treści, aby wniosek komitetu co do odciągania 10 części przyjąć najprzód na próbę na rok jeden. W dalszym toku rozpraw przychyliło się zgromadzenie do wniosku JMci Ks. K., żądającego zupełnéj zmiany istniejących statutów Towarzystwa jako nie zgadzających się z lokalnemi stósunkami i potrzebami, i wybrało do tego z 5 członków składającą się komisyą, która na przyszłém zgromadzeniu nowe statuta do zatwierdzenia ma przedłożyć. Koszta za lokal do posiedzeń i na sługę do zleceń komitetu w ilości 12 tal., jako i pożyczkę w ilości 500 tal., zaciągnioną przez komitet w banku Poznańskim, przyjęło zgromadzenie jednogłośnie. W końcu przeczytał podskarbi Towarzystwa p. Gaertig sprawozdanie ze stanu kasy za ubiegły kwartał, z którego dowiedzieliśmy się, że fundusze kasy wzrosły w tym kwartale do 1100 tal. Niewielki to jeszcze kapitał, a że napływ pożyczających z każdym dniem się mnoży, dla tego téż przy końcu kwartału zostało w kasie tylko 2 tal. Nie traćmy przecież nadziei, aby fundusze wzrastać nie miały, boć to zawsze „każdy początek jest trudny," a doświadczenie nauczyło nas, że „kto się tylko na kogo spuści, tego Pan Bóg opuści."

*) Powołanym do przesyłania korespondencyi do Dziennika jest każdy, byleby doniesienia jego były wiarogodne. (Przyp. red. Dzien.)

*n.* **Z Szzamotulskiego**, 5 lipca. Na dniu 1 lipca zebrała się w mieście naszém komisya, mająca nadzór nad kasą pożyczkową, ażeby zestawić dochód i rozchód kapitału. Pomimo tego, że stałego kapitału jest tylko 670 tal. obróciło towarzystwo nim 3692 tal. Dla tego na każdego, mającego udział w kapitale, przypada po 8 ptc. O potrzebie użytku kas pożyczkowych tyle już napisano, że uważam za zbyteczne dłużéj się nad tym przedmiotem rozwodzić! Nadmienić tylko jeszcze mogę, że jak na każdém zgromadzeniu, a których mamy wiele, gdyż wiele także mamy potrzeb, tak i na tém był obecnym i przewodniczył mu hr. M. Kwilecki, którego gorliwość o dobro narodowe i sumienne wypełnianie obowiązków obywatelskich wszystkim jest znane. Na szczególną pochwałę zasłużył sobie jeszcze sumienną i gorliwą pracą kasyer tegoż towarzystwa, co téż wszyscy uznali.

Od niejakiegoś czasu widzimy szczególną uwagę zwracaną na zakładanie czytelni ludowych. Potrzeba ich rozpowszechniania i zakładania jest tak wielką, że wartoby nad zaprowadzeniem jéj nie mówić po parafiach, gdyż to nie wystarcza, lecz po wsiach pomyśleć. W naszym powiecie już w kilkunastu wsiach biblioteczki wiejskie się znajdują, lecz znam okolice Księstwa, gdzie obywatele i księża Polacy wcale o czytelniach ludowych nie myślą, lud tam sam sobie zostawiony, nic nie czytając, szuka objaśnień w rzeczach, które tak cały naród obchodzą, jak to np. miało miejsce podczas wyborów do rzeszy niemieckiéj. Są daléj okolice w Księstwie zupełnie polskie, lecz posiedziciele wsiów okłamują i bałamucą lud, a księża tu i tam w tych stronach niemieckiego pochodzenia, myślą, że kiedy tylko nabożeństwo odprawili, dosyć zrobili dla Boga i ludu im powierzonego. O zakładaniu tam biblioteczek nikt nie myśli, każdy tam żyje dla siebie nie myślą o przyszłości. Nie myślę narzucać moich propozycyi, lecz nie zawadzi objawić i swoje pomysły co do rozpowszechnienia czytelni; byłoby dobrze, ażeby w każdéj parafii ksiądz z obywatelami porozumiał się, komu książki we wsi oddać, gdzie dziedzic Niemiec. Zrobić pomiędzy sobą składkę i wsi takiéj podarować kilkanaście książek, niech tylko będzie początek, resztę sami chłopi zrobią. Być może, że nie jeden powie, to marzenia, chłopu książki do czytania to po co i na co? Chociażby tylko na to, żeby ten człowiek, czytując moralne książki, nabierał lepszego wyobrażenia o rzetelności, chociażby tylko tyle, że czytując nie poszedłby do gościńca, gdzie często traci to, co przez cały tydzień zarobił. Lud ten ma serce poczciwe, tylko uprawy potrzeba; społeczeństwo nasze tak świetne znów nie jest, jak tak wielu w siebie wmawia, wiele, bardzo wiele nam brakuje, róbmy więc i coś dla ludu, nie wszystko dla siebie!

(*x*) **Od Rawicza**, 6 lipca. Do składu komisyi, wybranéj celem sprawdzania i oceniania podanych reklamacyi od podatku gruntowego, przeznaczono ośmiu członków; czterech z tych postawił sejmik powiatowy a czterech także wybrał rząd z własnego ramienia. Komisyą tę składają panowie: Błociszewski, z Krzyżanek, Janowski z Krobi, Görner z Przyborowa, Wyrwała z Niedźwiadków, Adolphi ze Staréj Krobi, Kliks z Rawicza, Horstig z Waszkowa i Otto z Płaczkowa. Pierwszą i to przedwstępną czynność odbyła komisya ta dnia 24 czerwca w Rawiczu, w którym to terminie poprzednio udzielił radzca ziemiański zebranym informacyą co do sposobu postępowania, a następnie weryfikowali członkowie komisyi wszystkie reklamacye, których liczba do przeszło 240 dochodzi i jednogłośnie zadecydowali, aby zjechano na miejsce zamieszkania każdego reklamanta i tam stanowczo o rzeczywistości podanych powodów osobiście się przekonano. W razie nieuwzględnienia jakiéj reklamacyi reklamant winien stósownie do przepisu koszta komisyjne zapłacić. Dalszą czynność rozpocznie komisya, z przyczyny wyjazdu niektórych członków do wód, dopiero w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Aby przyjść w pomoc posiedzicielom, gradobiciem dotkniętym dnia 7 z. m. w Krobi, i okolicy a o czém w swoim czasie donosiłem, rozporządził radzca ziemiański, podwładnym komisarzom i burmistrzom, aby energicznie zajęli się zbieraniem składek i takowe na ręce jego przesyłali. Z zebranych składek, wynoszących dotąd 244 tal., z doliczeniem datku od naczelnego prezesa p. Horn w ilości 20 tal. odebrał komisarz pan C. w Krobi do rozdzielenia pomiędzy najpotrzebniejszych mieszkańców okręgu swego 83 tal. i 80 tal. z kasy powiatowéj, a burmistrz pan M. w Krobi 85 tal. Zbyt drobne i małoznaczące wsparcia, jakie się dostały nieszczęśliwym na poratowanie, lubo nie są w stanie zatrzeć strat dotkliwych, mianowicie mniejszych właścicieli wcale niezabezpieczonych, świadczą przecież o dobrych chęciach i współczuciu, i dla tego spodziewać się nam godzi, że możniejsi a gradem wcale nie dotknięci raczą nieszczęśliwych dalszemi składkami wspierać. Wielce pomyślnego rozwinięcia działalności oczekujemy po komitecie, w tych dniach ad hoc w Poniecu zawiązanym. Daj Boże, aby nas nadzieje niezawiodły, a tym sposobem abyśmy jak najprędzéj pospieszyć mogli otrzeć łzę niejednéj strapionéj familii, z upragnieniem wyglądającéj pomocy, opuszczonéj a niewidzącéj znikąd innego ratunku, jak w datku z ręki czułego na nędzę rodaka.

W wiosce Ch. pod Rawiczem pokazały się w ostatnich czasach w kilku domach między ludem wiejskim zaraźliwe krosty zwyczajnie parchami zwane. Lud prosty zwykle i powszechnie leczy krosty te w ten sposób, iż zarażonego kładzie nago natychmiast po wysadzeniu chleba w piec, aby za pomocą gorąca z wnętrza na wierzch krosty wydostać. Pewien ojciec téj wioski, którego dzieci również krostami zarażone były, chwycił się także tego zbyt znajomego sposobu leczenia i bez namysłu długiego pakuje dzieci w piec chlebowy. Dzieci, nie mogąc wytrzymać od zbytecznego z gorąca, płakały i krzyczały nielitościwie, chcąc się koniecznie z łaźni téj na świeże powietrze wydostać. Ale troskliwy ojciec o zdrowie dzieci stanowczo się temu opierał i stojąc nad niemi z powrozem w ręku, obojętną krwią przysłuchiwał się prośbom i jękom dręczonych dziatek. Na to przybył do domu tego dobry znajomek; dzieci niejako ze wstydu ucichły mimowolnie a ojciec ucieszony z przybycia przyjaciela, jako też z chwilowo spokojnego zachowania się dzieci, zapuścił się w miłą gawędkę przyjacielską i zupełnie zapomniał o dziatkach w piecu zostawionych. Aż po niejakim czasie, jakby tknięty palcem anioła, zrywa się i dąży do pieca, a nie słysząc głosu dzieci, z wielkiém zatrwożeniem zagląduje w piec i spostrzega dzieci jakoby nieżywe rozciągnięte. Wydobywa je czémprędzéj — dzieci mało życia okazują! Na szczęście jeszcze w ostatniéj chwili możliwego ratunku wydobyte, przyszły biedne ofiary po dłuższéj chwili do siebie. Lekarska ta praktyka będzie niezawodnie dla drugich na przyszłość pożyteczną nauczką.

Dnia 17 bm. ma być folwark w Staréj Krobi pod Krobią, wynoszący mniéj więcéj 800 mrgów ziemi a będący obecnie w administracyi, drogą sądową sprzedany. Budynki gospodarcze znajdują się w dobrym stanie, również ziemia dobra i w dobréj kulturze a sprzęt siana wystarczający.

## Wiadomości literackie.

***Poznań**, 9 lipca. Pospieszamy zwrócić uwagę publiczną na nowe dziełko nakładem ks. Bażyńskiego wyszłe, tj. Psałterz Dawidowy, przekładu Jana Kochanowskiego. Jest to dobrym znakiem czasu, że w chwili obecnego rozprzężenia politycznego i naukowego, umysły nasze zwracają się ku autorom złotegowieku, tym bogatym źródłom jak myśli, tak mowy rodzinnéj.

Po 125 letniéj przerwie (ostatnie bowiem wydanie Piotrkowczykowe jest z r. 1641), — przerwie, słuszne szeregiem zapomnienia się i klęsk narodowych nazywać się mogącéj, pierwszy Bohomolec poczuł ważność téj niejako wulgaty narodowéj, jako też i wszystkich innych dzieł Kochanowskiego, i wydał je r. 1767 dla użytku młodzieży głównie szkólnéj, drażliwsze wszędzie powypuszczawszy miejsca. Za nim poszedł Mostowski roku dopiero 1803, także z wydaniem dzieł wszystkich; pokazała się następnie antologia p. t.: Wybór przedniejszych Rymów J. K. itd. w Płocku r. 1816, za nią dzieła Jana Kochanowskiego w Wrocławiu u Wilhelma Bogumiła Korna roku 1825; Dzieła Jana Kochanowskiego w Lipsku (wydanie J. N. Bobrowicza) roku 18[illegible]5, a w ostatnich nareszcie czasach Turowski ogłosił w bibliotece polskiéj wszystkie dzieła polskie Jana Kochanowskiego w Przemyślu roku 1857. Do tych wydań, mniéj więcéj zupełnych, doliczyć należy Psałterz Dawidów w Ostrowie r. 1866, nakładem Kosmaela (Friebatscha) i ostatni, świeżo w Paryżu ogłoszony, nakładem księgarni luksemburgskiéj.

Zacząwszy więc od Bohomolca, doczekaliśmy się w ciągu stu lat ostatnich tylko dziewięciu wydań psałterza, z któ-

rych cztery na ostatni przypada lat dziesiątek. Nie może to iść w porównanie z wydaniami wieku złotego, gdzie między rokiem 1577 a 1641, czyli w przeciągu 64 lat, dwadzieścia wydań tegoż psałterza napotykamy; dowodzi jednak naprawy smaku i poczucia prawdziwych potrzeb naszych. Ostatnie edycye, od Bohomolcowéj począwszy, mają to do siebie właściwego, że noszą na sobie wybitne piętno epoki, w jakiéj wyszły na widok publiczny, stósując się w pisowni, a w ostatnich już nawet znaczne błędy dostrzegać się dają.

Nie będziemy tu rozwodzili się nad tém, czy dobrze lub niedobrze dzieła autorów narodowych przepisywać, stósownie do każdorazowéj odmiany ortografii, w każdym jednakże razie wydanie to, które mamy pod ręką, w szeregu innych o tyle epokę stanowić będzie, że stawia przed oczy narodu utwór poety w jego własnéj szacie, o ile się dało niezmieniony, z zachowaniem formatu, liczby stronnic, wierszy na każdą z nich, wszystkich całéj właściwości, niemal że i błędów samych; słowem w takiéj szacie, w jakiéj przed trzystu wydano go laty. Wydaniem tém zajął się nauczyciel miejscowy pan. L. Rzepecki, a za wzór główny służyło mu drugie według przyborowskiego odbicie psałterza w roku może 1577, a więc jeszcze za życia autora dokonane. Jeden egzemplarz tego wydania jest własnością dra Szułdrzyńskiego z Lubasza.

Zostawiając właściwym sędziom dokładniejsze pracy téj ocenienie, tu nadmieniamy tyle jeszcze, że wydanie niniejsze składa się z części następujących po sobie jak niżéj:

1) Tytuł z roku bieżącego,
2) Uwagi nad pisownią w psałterzu użytą,
3) Streszczony żywot Jana Kochanowskiego,
4) objaśnienie tyczące się układu ksiąg i psalmów pojedyńczych,
5) Tytuł stary oryginału,
6) Poświęcenia Myszkowskim a i psałterz sam,
7) Rejestr psalmów wedle tytułów łacińskich,
8) Rejestr psalmów wedle tytułów polskich.

Wszystko to zdobi wizerunek Jana Kochanowskiego wedle znanego portretu z pałacu Kochanowskich, wykonany in aqua forte przez prof Jaroczyńskiego.

Oprócz tego popularnego wydania, którego cena 2½ złp. czyni je przystępném i dla najuboższych, przygotowuje p. Rzepecki drugie z bibliograficznemi i gramatycznemi dodatkami, które w niedługim czasie na widok publiczny wyjdzie.

Kończym te uwagi życzeniem, żeby wszyscy starzy pisarze podobnego się doczekali odrodzenia.

### Przybyli do Poznania dnia 9 lipca.

BAZAR. Nieżychowski z fam. z Granówka, Czarliński z Brachnówka, hr. Potulicki z Wielkich Jezior, Stablewski z Czeluścina, Niegolewski z Morownicy, Cichewski z Brodnicy, Pajzderski i Hübner z Gostynia.

POD CZARNYM ORŁEM. Marnow z Śremu, Radoński z żoną z Bieganowa, Friesel z Halli.

TILSNERA HOTEL GARNI. Schweinitz z Poznania, Starck z Wrocławia, prob. Amann z Sierakowa, Busse z Owieczek, Drewicz z Rogoźna, Głębocka z Tarnowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hübner z Drezna, Mäwes z Lipska, Schlesinger z Wrocławia, Trarbach z Moguncyi.

MYLIUSA HOTEL DRZEDEŃSK. Lewy, Kaufmann i Speier z Berlina, Staake z Wrocławia, Günther z Rathenow, Herholz z Arnswalde, Grohn z Elbląga, Ledebur z Berlina, Taczanowski z Szypłowa, Taczanowski z Kuczkowa, Köhne z Magdeburga, Bick z fam. z Rogoźna.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Pülschen z Huty, Schulze z Lipska, Haase z Wrocławia, Ammermann z Berlina, Müller z Freyburga, Meyer z Zwikau, Unruh z Łagiewnik, Berger z Poczdamu.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI. Danziger z Kleczewa, Roge i Sello z Sierakowa, Badt z żoną z Keyni.

EICHBORNA HOTEL. Haase z Pleszewa, Pergamonter z Berlina.

## GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

—* **Skóry i skórki surowe i garbowane.** Berlin, 6 lipca. Targu walnego, który się na św. Małgorzatę odbywa w Frankfurcie n. O. a rozpoczął w poniedziałek, nie poprzedził ożywiony na placu tutejszym obrót skór i skórek surowych i garbowanych, ani też obecnie nie ma tu jeszcze miejsca. Co do produktów surowych utrudniły interesa i ograniczyły obrót tak ceny wygórowane jako też istotny brak zapasów w produkcie poszukiwanym, a pod względem wyrobów osłabione mimo bardzo małe zapasy usposobienie kupców i energiczne ich żądania nieusprawiedliwionych niczém cen tanich. Liczba przybyłych tu z targu frankfurtskiego celem zakupów handlarzy prowincyalnych i garbarzy mniejszą była niż zwykle a sprzedaż garbowanéj skóry była trudniejszą i mniéj niż zwykle rozległą. — Dowozy skór garbowanych na placu tutejszym były i w ostatnim tygodnia bardzo słabe we wszystkich gatunkach a wierzchów zupełnie prawie nie ma. Skóry na podeszwy przybyło z nad Renu kilka małych partyi, które przy braku zapasów znalazły kupców po cenach dotychczasowych. Skóry takie swojskie przy zupełnym prawie braku są poszukiwane, piękny mocny towar żądany jest po cenie 45 tal., za małe partye średniéj wagi płacono 40—42 tal. Półskóry na podeszwy żądane są po dotychczasowych tanich cenach i szybko znajdują kupców za swém przybyciem, za lekki i pośledni towar płacą 36 tal. aż do 45 tal. za ulubione marki pięknych, mocnych gatunków. Skóry branzolowe żądane są po dotychczasowych tanich cenach, znajdując rychło kupców, niemieckie i dzikie po cenie aż do 35 tal. a najwyżéj 37 tal. za piękne, mocne branzolowe. Fabrykatu berlińskiego mało było na targu, za niemieckie branzolowe płacono 36—38 tal., za dzikie od 26 tal. począwszy za lekkie gatunki pośledne aż do 40 tal. za ceara zwane wagi średniéj, a 41 tal. za piękne, mocne ceara. Skóry krowie mniéj poszukiwane, lśniące żądane po cenach tanich. Dowozy wierzchów ledwo na wzmiankę zasługują. — Skóry dzikie dla zwyczajnéj potrzeby znajdowały kupców po niezmiennie wysokich cenach. Niemieckich skór wołowych mało jest na placu, co ograniczyło obroty przy nieustających żądaniach. Skóry końskie sprzedawano po 31—35 tal. za towar ciężki w większych partyach. Przybywające na targ skórki cielęce rychło znajdują nabywców. Za wielkie pomorskie skórki lakierowane, 100 sztuk wagi 235—240 funt., płacono 158—160 tal. a za ciężkie skórki garbarskie, sztuka wagi 3½ funt., z 30 na centnar skórami z maciórek 18 sgr. za funt., a czyste skórki z maciórek przy wielkich żądaniach 19¼—½ sgr., podczas kiedy polskie skórki cielęce, 100 sztuk wagi 160—170 funt. po 16½ sgr. za funt. płacono.

—* **Drożyzna w Paryżu.** W skutek wielkiego napływu publiczności do Paryża na wystawę powszechną, ceny niezbędnych artykułów żywności podniosły się w proporcyi geometrycznéj tak, że dla biednéj klasy a szczególnie dla robotników paryskich wystawa jest prawdziwém utrapieniem. Funt baraniny kosztuje 2 franki, funt wołowiny 4 franki, funt polędwicy 6 franków!! Robotnicy paryzcy, widząc niemożność egzystencyi przy takiéj drożyznie, żądali podwyższenia płacy na czas wystawy, przedsiębiorcy jednakże nie uczynili im zadość. Robotnicy więc porzucili roboty i obecnie około 16,000 ludzi przy całym blasku wystawy powszechnéj znajduje się w smutném położeniu.

—* **Produkcya lanéj stali w Niemczech.** Cyfra produkcyi lanéj stali w Niemczech od 1840 zaczęła znacznie wzrastać; od r. 1860 produkcya ta zwiększała się z trudną do uwierzenia szybkością. Roczną produkcyą stali lanéj w Niemczech w roku 1840 ceniono na 40.000 talarów; w r. 1850 była 12 razy większą; w roku 1860 dosięgła już sumy 50 razy większéj, a w r. 1865 przewyższyła 313 razy, to jest w dwudziestoletnim przeciągu czasu z 40.000 talarów wzrosła do 12,520.165 talarów; 78 procent téj sumy wyrabia rocznie sama fabryka stalowa Kruppa w Essen.

—* **Srodek na myszy polne.** Dla wygubienia myszy polnych, które zeszłéj zimy ogromne szkody porobiły, należy w bruzdach po polu porobić w odległości według upodobania świdrem żelaznym 4 cale grubym dziury głębokie na 2 stopy, i na 6 cali wysoko wodą wypełniać, w których myszy potopią się. Dziury te robią się szczególniéj w bliskości miejsc przez myszy pokopanych. Lewien ekonom, który tego środka użył, złapał ich około 200 w jednym dniu. Według zbitości i ciężkości gruntu jeden człowiek może w jednym dniu wywiercić takich dziur od 60 do 100. Ktoby zaś życzył sobie myszy na polach szkody mu wyrządzające prędko wypędzić, to na to najprędszym środkiem jest wypalony wapienny kamień. Potłukłszy go na drobne kawałki, zanurza się je w wodzie, wkładając jeden kawałek do każdéj dziury i mocno zabija.

—* **Czarny wołoszek zbożowy czyli chrząszcz zbożowy (Calandra Granaria).** Jest to mały podłużny chrząszczyk wielkości pchły, a jednak najniebezpieczniejszy nieprzyjaciel śpichlerzy, w których, w niezmierniéj mnogości mnożąc się, wielkie szkody zrządza. Życie tego chrząszczyka ogranicza się na jednem ziarnku zboża. W zimie wciska się on na pół martwy w szpary podłogi, w słomę lub plewy, lecz z wiosną zaraz zaczyna swoją szkodliwą robotę, wycinając drobniutkim ryjaczkiem, na którego końcu wystają maleńkie, ale nadzwyczajnie ostre i mocne szczęki, ziarno przy zarodku lub włosistym końcu i tam składa swoje jajko. Po 10 do 14 dniach wyłazi z jaja gruba, biała, na głowie brunatna, beznożna gąsieniczka i wydrąża powoli ziarno, wygryzając z niego wszystką mąkę, same tylko otręby i swoje odchody w niém pozostawiając, poczém zamieniwszy się w poczwarkę w 14 dniach, zwykle w lipcu wychodzą młode chrząszczyki. Te zaraz parzą się w późnéj jesieni i powstaje drugie pokolenie. Wykształcony chrząszcz żywi się tylko mąką zbożową, wycinając ją swoim ryjaczkiem i wydrążając ziarno. Pojedyńczy chrząszcz nie może zrobić wiele szkody, ale w krótkim czasie rodzi się ich miliony, które zboże tak zagrzewają, że ciepło w ręku czuć można. W takim stanie zboże już dla gospodarza za stracone uważać należy. Środkami przeciw temu rozmnażaniu się tego owadu są: przewietrzanie podłogi, częste szuflowanie i przerzucanie zboża, czystość i zarównanie wszystkich szpar świeżo gaszoném wapnem na wiosnę. Jeżeli już raz owad ten w zbożu jakiém mocno się zagnieździł, to dla pozbycia się téj plagi należy podłogę ze wszystkiego ziarna, mąki itd. zupełnie oczyścić i przez 6 miesięcy sianem założyć, od czego owad ten zupełnie ginie. Kto jednak życzy sobie od tych szkód być zupełnie zabezpieczonym, niechaj dyle na podłogę da z samych tylko desek włoskiéj topoli.

**Gdańsk,** 6 lipca. Pogoda w tym tygodniu była pośćpiękna, w ostatnich dniach jednakże zbyt chłodna.

W Anglii na wszystkich niemal placach pomimo małego pokupu, ceny pszenicy krajowéj z powodu nader małych dowozów utrzymały się bez zmiany. Pszenica zagraniczna podrzędnych gatunków była o 1 do 2 szylingów na kwarterze tańsza, lecz dobry, średni, lub wyborowy towar miał dobry odbyt po cenach zeszłego tygodnia a od czwartku był nawet nieco droższy. Jęczmień słaby ma odbyt. Dobre gatunki owsa w cenie nieco się podniosły.

W Francyi pokup wprawdzie mało ożywiony, lecz ceny pszenicy z powodu małych dowozów i bardzo miernych zasobów składowych wszędzie dobrze się utrzymały. Lepsze gatunki pszenicy były poszukiwane i płacono je na wielu placach o 50 do 80 cent. na hektol. drożéj, szczególniéj w środkowéj i północnéj Francyi, gdzie żniwa zaledwo za 4, 6 lub 8 tygodni rozpoczną a potrzeby konsumcyi są wielkie. Żyto na odstawę jesienną i zimową cofnęło się w tym tygodniu o 1 fr. na hektol. Owies w dobrym gatunku płacono o 10 do 15 cent. na hektol. drożéj.

Na naszym placu w początku tygodnia pokup był bardzo mały. Pszenica podrzędnych gatunków była zupełnie zaniedbana i nawet przy ustępstwie prawie bez odbytu, tylko ziarno wyborowe i średniego gatunku zupełnie zdrowe, rzadkich znajdowało kupców. W czwartek targi się ożywiły przy dobrym pokupie, za towar średni, zdrowy i wyborowy płacono o 10 do 15 guld. na łaszcie, a za podrzędny 5 do 7½ guld. na łaszcie drożéj jak w dniach poprzednich. Ceny te utrzymały się aż do końca tygodnia, choć chęć do kupna w ostatnich dwóch dniach nieco była mniejsza. Żyto w sprzedaży miejscowéj o 20 guld. na łaszcie droższe.

W ciągu ostatniego tygodnia sprzedano w ogóle szefli pszenicy 120000, żyta 3000, jęczmienia 300, grochu 1200, owsa 300

Płacono za szefel berliński 85 funt. celnych:

| | funt. lut. | funt. lut. | tal. sgr. fen. | | tal. sgr. fen. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy jasnéj | 82 15 do | 85 4 | 3 15 — | do | 3 20 — |
| „ szklistéj | 83 24 „ | 86 13 | 3 20 — | „ | 3 26 8 |
| „ upstréj | 81 25 „ | 83 24 | 3 16 8 | „ | 3 10 — |
| „ ordynaryjnéj | 81 6 „ | 82 15 | 3 3 8 | „ | 3 26 8 |
| Żyta | | | 2 12 6 | „ | 2 16 8 |
| Jęczmienia | | | 1 20 — | „ | 2 — — |
| Grochu | | | 2 — — | „ | 2 1 8 |
| Owsa | | | 1 5 — | „ | 1 10 — |

Kursa zamian: Londyn⅝ 6.23. Amsterdam 143. Hamburg 151½. Warszawa 82.

Po 1 lipca zostało się na śpichrzach:

| | |
|---|---|
| Pszenicy szefli | 328,800. |
| Żyta „ | 25,200. |
| Jęczmienia „ | 25,200. |
| Grochu „ | 10,200. |
| Owsa „ | 1200. |
| Rzepaku „ | 48,000. |

Aleksander Makowski i Sp.

—* **Mąka.** Berlin, 8 lipca. Mąka pszenna No. 0 5¹⁷/₂₄—½ tal., No. 0 i 1 5½—⅓ tal.; żytna No. 0 4²/₃—4⅔ tal., No. 0 i 1 4½—⅓ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 9 lipca. Mąka pszenna No. 0 6⅝—7 talar., No 0 i 1 6—6¼ tal., mąka żytna No. 0 4¾—4⅝ tal., No. 0 i 1 4½—¾ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

## Doniesienia giełdowe.

**Giełda poznańska,** 9 pca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88½ żąd. — Pozn. listy rent. 89⅝ płacono. — Pozn. akcye banku p ow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow.—płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. 4½% oblig. pow. — płac. — Szub. 4½% oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. 82¾ tal. płac.

Żyto na lipiec 59¼, na lipiec-sierpień 54¼, na sierpień-wrzes. 52 na wrzes.-paźdz. 50¾, na jesień 50⅝ paźd.-list. 48½ tal. płac.

Okowita: (z beczką); na lipiec 19³/₄—½, na sierpień 19½—½ na wrzes. 19½, na paźdz. 18⅝, na listop. 16⅔ na grudzień 16 tal. płac.

**Giełda berlińska,** 8 lipca.

Na giełdzie przeważało dzisiaj usposobienie stałe, kursa jednak z trudnością utrzymały się na wysokości w wczorajszym obrocie płaconych choć w stósunku do sobotnich znacznie były wyższe; obrót zaś z małemi wyjątkami bardzo był ograniczony.

**Walory pruskie:** Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 97⅞ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 104 płacono. Obl. pstwa (3½) 85⅛ płacon. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 123½ płac.

**List. zastaw.:** Zach.-prusk. (3½%) 76¾ płacn., dto (4%) 84 płacn., dto (4½%) 93¼ płacn. Pozn. nowe (4%) 88¼ płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) 89⅞ płac. Prusk. (4%) 89¾ płac.

**Walory zagraniczne:** Austr. metal. (5%) 47¼ pł. Poż. narod. (5%) 56⅛ płac. Losy z roku 1854 (4%) 63½ żądano. Losy kred. z r. 1858 67½ pł. Losy z r. 1860 (5%) 72⅛-1⅞ płc. Losy z r. 1864 (4%) 42 płacon. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) 62¾ płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 99 płacono. Rosyjsk.-polsk. obl. skarb. (4%) 64¼ płac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91½ pł, dto cząstki po 500 złp. (4%) 92¼ płac. Polskie listy poż. 3 em. w rs. (4%) 58½ płacon. Włosk. poż. (5%) 49¾—50 płac. Amer. poż. (6%) 78 płacon. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 142 płacn. Gal.-Kar.-Ludwik. 91 płacono. Austr. franc. 125¼—6¼ pł. Warsz.-wied. 60¼ pł. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 76½—6 płacn. Pozn. prow. 99 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 114¼ żądn. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101 płac. Hansem. (4½%) 96 żądan. Henckel (4½%) — płac. Obl. hip. szląs. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd. Meining. (4½%) 88 żądano.

**Kurs gotówki i pap. pien.** Frdr. pruski 113⅝ żąd., ldr. 111½ żąd., suweryny 6. 23½ płc., nap. 5. 12⅝ płac., półimper. 5. 16½ pł., doll. 1. 12 płacon. Zagraniczne bank. 99⅔ płacono. Austr.-bankn. 81⅛ płacn. Rosk. bankn. 83 płacon — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica 2100 funt. w miejscu 78—92 tal, 2000 funt. na bież. mies. 83 nom., lipiec-sierp. 78, sierp.-wrześ. 73, wrzes.-paźd. 70 tal. nom. Żyto: 2000 funt. w miejscu 62—63½ tal. płac, płyn 81—82 funt piękne 64⅞ tal. płac, na bież. mies. 63—62¼, lipiec.-sierp. 55⅝—56—55⅛, wrzes.-październ. 53½—¾—½, paźdz.-list. 51⅞—¾ tal. sprzedano. Jęczmień: 1750 funt w miejscu 42—51 tal. Owies: 1200 funt w miejscu 30½—34½ tal., galicyjski 32—¼, czeski 33¾—34 tal. płc., na bieżący mies. 31½, lipiec-sierp. 28⅜—¾ płac. i żąd., wrzes.-paź. 26, paźdz.-listop. 25 tal. nom. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 55—65 talarów. Rzepik zimowy: partye małe w dobrym gatunku 76—78 tal. pł. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 11¾ tal., na bież. miesiąc, lip.-sierp. i sierp. wrzes. 11¾ żąd., wrzes.-paźdz. 11¹⁹/₂₄—¾, paźdz.-list. 11¹¹/₁₂, list.-grudz. 11¹¹/₁₂—²³/₂₄ tal. płac. Olej lniany: w miejscu 13¾ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 20¹¹/₁₂—¾ tal. pł. na bież. mies. i lip.-sierp. 20⅞—19¹¹/₁₂ płac. 20 żąd., sierpień-wrzes. 20⅝—¼ płac. 1/12 żąd. 20 płac., wrzes.-paźdz. 19⅞—5/12 płc. 1/12 żąd, paźdz.-list. 17¾—¹³/₂₄ płac. 1/12 żąd. na wrzes. sam 20 tal.

**Giełda wrocławska,** 8 lipca.

Żyto 2000 funt. spokojniéj; na lip. 61½ tal. płac. i żąd., lip.sierp. 55¼—45 pł., sierp.-wrzes. 51½ płc. i żąd., wrzes.-październik 50 płc. i żąd., paźdz.-list. 47¾ tal. płc. Pszenica: na lipiec 81 tal. płc. Jęczmień na lip. 54 tal. żąd. Owies na lipiec 47 tal. żąd. Rzep na lip. 95 tal. żąd. Olej rzepiowy, ceny trochę słabsze; w miejscu 11⅓ tal. żąd., na lipiec i lip-sierp. 11¼ żąd., sierpień 11¼ płac., sierp.-wrzesień 11¼ płc. i żąd., wrzesień-paźdz. 11⅛ płc. ⅝ żąd., paźdz.-listopad 11⅝, listop-grudz 11½ płc. Okowita: ceny mało zmienione; w miejscu 20¼ tal. żąd. 20⅛ tal. płac., na lip. i lip.-sierpień 19⅝—¹⁰/₂₄, sierp.-wrzesień 19⅜ płac., wrzesień-paźdz. 18⅔ płc. i żąd., paźdz.-listopad 16⅝ żąd., listop-grudz. 16¼ tal. płacono.

Łubin, bez obrotu; za 90 funtów żółtego 38—44 sgr., niebies. 38—42 srg.

| Na targu: | piękna. sgr. | średn. sgr. | posled. sgr. |
|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 101—106 | 96 | 93—95 |
| „ żółta | 98—104 | 96 | 94—94 |
| Żyto szląskie | 83— | 82 | —81 |
| „ obce | 79—80 | 76 | 70—73 |
| Jęczmień | 58—61 | 57 | 54—55 |
| Owies | 39—40 | 38 | 34—36 |
| Groch | 70—74 | 68 | 64—66 |
| Rzepik zimnowy | 186 | 180 | 174. |

**Giełda warszawska,** 8 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. 79⅝ płac. — Oblig. skarb. (rs. 1.) — żądano. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 57 żąd. — Nowa poż. ros. z 1864 prem. (5%) 115¾ płac. — Listy likw. (4%) 59 płac. 59⅓ żądano.

---

Wotywa żałobna za duszę méj kochanéj żony śp. **Maryanny z Łęckich Walczakiewicz,** odbędzie się w rocznicę pogrzebu w czwartek d. 11 lipca rb. o godzinie 7 w kościele św. Małgorzaty na Śródce **Mąż.** [4201]

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. **Andrzeja Stankowskiego** odbędzie się w rocznicę śmierci, w środę dnia 10 bm., w kościele św. Marcina o godzinie ½7 rano. (4190)

## Obwieszczenie.

Wykaz tutejszych, prawo głosowania mających obywateli za rok 1867 wyłożony będzie w naszym sekretaryacie w dniach od 15 do 30 m. b.

Każdy członek tutejszego miasta wystąpić może w tym czasie przeciw rzetelności wykazu. Poznań, dnia 6 lipca 1867.

[4199.] **Magistrat.**

## Sprzedaż konieczna.

**Królewski Sąd Powiatowy w Kościanie.**
wydział I. (2785)

Kościan, dnia 25 kwietnia 1867

Nieruchomość kupca drzewa **Wilhelma Deckert** i żony jego **Berty** z domu **Kirste** we wsi Śniatach pod nrem 101 położona, składająca się z około 652⁹¹/₁₀₀ mórg areału, oszacowana na 20,703 tal. 24 sgr. 9 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być

**dnia 18 listopada 1867 przed południem o godzinie 12**

w tutejszym nowym gmachu sądowym sprzedana.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj nie wynikającéj z ceny kupna chcą być zaspokojeni, z pretensyą tu do nas zgłosić się winni.

## Sprzedaż konieczna.

**Królewski sąd powiatowy w Poznaniu,**
wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 24 stycznia 1867. r.

Folwark w Gruszczynie pod liczbą 1 położony, do właściciela dóbr **Hermana Nernst** i żony jego **Emilii** z **Brenników** należący, oszacowany na 43,657 tal 3 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w registraturze, ma być dnia 5 września 1867 r. przed południem w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy co do pretensyi realnéj, nie wykazującéj się z księgi hipotecznéj, poszukują z ceny kupna zaspokojenia, do nas zgłosić się winni.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym. (765.)

Czeladnika stolarskiego **Józefa Kurleskiego,** którego ojciec posiedzicielem gościńca w Wilkowyi w powiecie pleszewskim był, zapozywam niniejszém w sprawie, dla niego korzystnéj, aby zechciał się zgłosić u mnie. Koszta podróży będą zwrócone.

Jarocin, dnia 8 lipca 1867.

[4198.] **Ignacy Walendowski.**

Przy Rynku Nowomiejskim No. 5 jest do wynajęcia wielkie pańskie **pomieszkanie** na pierwszém piętrze. Bliższa wiadomość ulica Królewska No. 21. [4203].

Kościół w **Tuloach** pod **Swarzędzem** ma stare o 7 głosach **organy** na sprzedaż.

**Kolegium Kościelne.** [4137].

**Szale i derki podróżowe, Kołdry watowane**
poleca [4193.]
Poznań, Rynek No. 63. **Robert Schmidt,**
(dawniéj **Antoni Schmidt.**)

**Król. pruska**
## 140 loterya osnabrukska

**Dnia 29 lipca r. b. a przeto w przyszłym miesiącu** rozpoczyna się znów I klasa téj nader korzystnéj loteryi pruskiéj, która przy 22,000 losów ma 11,352 wygrane, przyczém **30,000, 20,000, 10,000,** tal. itd. Wpłaty, jak wiadomo, są małe, bowiem **los cały do 5 klas** kosztuje do klasy jednéj 3¼ tal., do wszystkich 5 klas 16¼ tal. Istnieją przytem i pół losy, ćwiartek nie ma. **Główna wygrana,** którą w przeszłéj loteryi do méj kolekcyi padła, wygraną została w W. Ks. Poznańskiém.

Urzędowe wykazy wygranych, plany itd. otrzymuje każdy interesent akuratnie.

**Hermann Block, Szczecin,**
[3813] **dom bankowy.**

**Goldschmidta hotel i handel wina w Środzie poleca się jak najusilniéj.** (3855).

## Aukcya mebli itd.

W środę dnia 10 lipca r. b. sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za tychmiastową zapłatę rano od 9 godziny w **lokalu aukcyjnym** przy **Magazynowéj ul. No. 1** dobre **wiśniowe i mahoniowe** i t. p. **meble** jako to: **kanapy, fotele, szafy, stoły, krzesła, zwierciadła, stół do aktów posuwający się** itd, następnie **ublory, wina i cygara.**

**Rychlewski,**
[4167.] król. komisarz aukcyjny.

**Odwiedzającym teatr**
polecamy nasz bogaty skład lornetek z najwyborniejszemi szkiełkami i eleganckiemi obsadami po bardzo tanich cenach; okulary wzrok konserwujące, barometry, termometry, alkoholometry, rajszeigi itd. są zawsze w wielkim wyborze w zapasie.

**Bracia Pohl,** optycy,
(4124) Poznań, Wilhelm ul. 9.

## Dr Loewenstein
**w Swieciu** (Prusy Zachodnie)

homeopatyczny lekarz specyalny dla chorób chronicznych, mianowicie: kurczy żołądkowych, hemoroid, słabości męzkiéj, niepłodności, blednicy, cierpień skórnych i nerwowych (epilepsii) itp. Leczenie gruntowne i pewne. — Także **listownie** [4150]

Chętnie zaświadczam niniejszém, iż sprowadzony z handlu p. Wojciecha Schoedon w Gliwicach **syrop piersiowy G. A. W. Mayera** w Wrocławiu dobrze skutkował u mnie i dzieci moich w cierpieniach gardłowych i piersiowych.

Laband pod Gliwicami, 30 stycznia 1862.
**Schwartz,** posiedziciel.

Skład w Poznaniu u [4200]
**Br. Krayn,** Wroniecka ul. No. 1.
**Izydor Busch,** plac Sapieżyński No. 2.
**J. N. Leitgeber,** W. Garbary No. 16.

Bardzo smaczny
**puncz z poziomkami**
codziennie świeży z **lodu** polecają
**W. F. Meyer i Sp.**
[4196]. Wilhelmowski plac 2.

## Węgle kowalskie

najlepszéj jakości poleca
[4191.] **W. Pade,** św. Marcin No. 3.

**Tektury własnéj fabryki,**
fabrykowane za pomocą smoły z angielskich węgli kamiennych, z któréj nie wydobyto oleju a która wolną jest od amoniaku, (3 razy premiowane) bezpieczeństwo których przeciw ogniu **poświadczają pochwalne uznania władz,** są zawsze w zapasie, pokrycia zaś dachów tą rzeczywiście dobrą tekturą wykonują się szybko i trwale, pod względem zaś cen wytrzymać może wszelką konkurencyą [4201].

**Fabryka tektur i asfaltu**
**Juliusza Schedinga nast.,**
kantor na Chwaliszewie przy moście.

**Smarowidło** do wozów równéj zawsze dobroci w beczkach od ½ do 3 centn. poleca **Juliusza Schedinga następ.,** kantor na Chwaliszewie przy moście.

**Fortepian** w dobrym stanie jest tanio do nabycia. Wenec. ul. 3 w podwórzu. (4187)

**Leczenie chorób syfilicznych i skórnych** [4202] **Dr. Holzman,** Butelska ul 12

**Wystawa świata 1867 w Paryżu.**

# TAHAN

Cesarski liwerant nadworny.
**Medal srebrny 1849. — Medal nagrody 1852. — Medal pierwszéj klasy 1855.**

Wyroby powyższego domu włączono na wystawie 1867 r. do grupy III, klasy 26, a składają się z przedmiotów, z których każdy okazuje coś nowego lub postęp. — Odwiedzający spostrzegają tamże wyroby rzeźbiarskie w rozmaitym stylu, przedmioty wykładane drzewem, jak na obrazie ułożoném i cieniowaném, daléj przedmioty wykładane delikatnie grawirowaną słoniową kością i wykonane na drzewie malatury kwiatów; przedmioty wypełniane fajansem lub emalią bardzo dowcipnie w brąz oprawne. Wszystkie te przedmioty pochodzą z fabryki pana **Tahan.** Można je kupić na wystawie lub znaleść w jego składzie, gdzie stałe ich ceny oznaczone są liczbami.

Lokal sprzedaży w Paryżu
**Rue de la Paix, au Coin du Boulevard,**
**(vis-à-vis le nouvel opéra.)** [3136].

Berlin. **Zakład leczący i pensyonat** **Victoriastr. No. 5,**
**dla zacinających się w mówieniu i zająkających się każdego wieku.**

W tym moim zakładzie, jak najlepiéj i najstósowniéj urządzonym, znajdują uprzejme przyjęcie, pielęgnowanie pełne miłości i pewną kuracyą cierpień swych chorujący na defekt w mówieniu. Znaczna wyleczonych liczba, jako też świadectwa pierwszych lekarskich znakomitości poręczają pewny skutek méj metody.

(Godziny konsultacyi od 10—12 przed południem a od 4—6 po południu.)

**Dr. fil. Jan Eich.**

**Swiadectwo.** Panu dr. fil. Janowi Eich zaświadczam chętnie niniejszém, iż syna mego, który od dzieciństwa cierpiał na znaczny defekt zająkania się, wyleczył zupełnie w czterech tygodniach. [4186.] **Froböse,** zarządzca dworca.

**EISENHALTIGER CHINA-SYRUP**
**VON GRIMAULT & Co**
**APOTHEKER, PARIS**

W płynnéj i przyjemnéj formie łączy środek ten korę Chiny, najskuteczniejsze tonicum, i żelazo, jedną z głównych części składowych krwi. Dla tych przymiotów przyjęli go najznakomitsi lekarze paryzcy, którzy zapisują go przeciw blednicy i gwoli przyspieszenia rozwoju młodych dziewcząt.

Równie skutecznym jest ku przywróceniu zepsutych lub utraconych soków; uśmierza szybko nieznośne bóle w żołądku, którym panie często podlegają dla braku krwi lub z przyczyn tajemnych, reguluje i ułatwia menstruacyą i używa się z dobrym skutkiem u bladych i lymfatycznych lub skrofulicznych dzieci. [6271]

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

## Taninowa pomada balsamiczna.

Pomada ta wywiera tenże sam skutek na **skórę głowy,** jaki taninowe mydło balsamiczne wywiera na **skórę twarzy** i jest równie rzetelnym **środkiem skuteeznym** przeciw wypadaniu i osiwieniu włosów. Cena słoika 10 sgr. Skład na W. Ks. Poznańskie **tylko w** [2749].

aptece **Elsnera.**

Pięknéj **sałaty w głowach,** kopa po 5 sgr. dostać można w ogrodzie przy ul. Królewskiéj No. 16. [4204].

## Papier przeciw molom

kartka 1 sgr., arkusz z 8 kartek 6 sgr. wraz z przepisem użycia poleca [4189].

**Apteka Elsnera.**

*Ogłoszenia gospodarskie itd.*

Licytacya odbędzie się w **Lechlinie** pod Skokami na zbywające w gospodarstwie woły — zdatne do pracy — w ilości sztuk 18, **dnia 15 bm.** (4173).

**Dominium Lechlin.**

**14 kóp**
pięknych szerokich drzewek, grubości 1, 1¼ i cokolwiek 1½, i ¾ cala, wszystko zimowe drzewa, są w miernych cenach do sprzedania u **Lubolńskiego** w Żerkowie. [4197]

Skoncentrowany
## Fluid restytucyjny

przeciw kulawieniu zwierząt pociągowych. Cena za butelkę, wystarczającą na 3 kwarty płynu do nacierania, 17⅙ sgr. wraz z przepisem użycia. 6 butelek 3 tal.

[4188]. **Apteka Elsnera.**

## Ogród Lamberta.

W czwartek dnia 11 lipca 1867.
Na rzecz kasy dodatków do pensyi dla kapelmistrzów król. pruskiéj armii

## Wielki koncert

wykonany przez kapele I wschodnio-pruskiego pułku grenadyerów No. 6, westfalskiego pułku fizylierów No. 37, I dolno-szląskiego pułku piechoty No. 46 i III dolno-szląskiego pułku piechoty No. 50. [4194]

Początek o godz. 5. Cena wnijścia 2½ sgr.

**Appold. Stolzmann. Wagner. Walther.**

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.